



DATA WYDANIA 8.06.2009 R.

## WSTĘPNIAK

Ten numer jest szczególny, bo w całości stworzony przez uczniów klas trzecich gimnazjalnych, wchodzących – podobnie jak tegoroczni maturzyści – w nowy etap swojego życia. Etap licealny, który – mamy taką nadzieję – okaże się równie ciekawy i (oby) przyjemny. Ostatni numer

gazetki jest więc po niekąd ich pożegnaniem z trzema latami, które już za nimi.

Miłego czytania!

## ZAZDROŚĆ

nadzieję cię na sierp

satelity (zalewając się waszą wspólną

krwawą Mary). zamuruję

w parzystokopytnej brzozie.

*powiedziłeś mi kiedyś – to śmieszne.*

*synek Dream Works nie mógłby*

*siedzieć na księżycu, gdyby ten*

*był w pełni. Twój piękny umysł*

*na rozwidleniu wymyślił dla chłopca*

*łóżko w innych kwadrach.*

kiedyś było wtedy, dziś znów jest wtedy,

jak wczoraj.

śmieję się, z ciebie? i obgryzam

paznokcie.

- Paulina Chyl

### W TYM NUMERZE:

POLICJA W NASZEJ SZKOLE	2
„NIE CZUJĘ, ŻEBYM MIAŁA POWOŁANIE”- WYWIAD Z SORKĄ ANNĄ BIERNACKĄ.	4
OSTATNI DZWONEK	7
PODRÓŻ SENTYMENTALNA	8
NIE POTRAFIĘ FUNKCJONOWAĆ BEZ MUZYKI...	10
NORSK MATE, CZYLI - NORWESKI STYL	11
KTO NIE RYZYKUJE, TEN NIE WYGRYWA!	13
PIEKARZEWSKI KIBICE, ZAPAMIĘTAJCIE TO NAZWISKO	16
„MARZENIA O BYCIU STRAŻAKIEM, POLICJANTEM, CZY WALECZNYM RYCERZEM, NIESTETY JUŻ MNIE NIE DOTYCZA”	20
CHEŁPAK Z PASJĄ	24
PORCELANA ALBO NATURA	26
WINDOWS 7 - PRZEŁOM CZY KOLEJNA PORAZKA?	27
WIARA I OKOLICE	28
KTO SAM TEN NASZ NAJWIĘKSZY WRÓG! - A ŚPIEWAK TAKŻE BYŁ SAM...	31
GRAWITACJA	33

## POLICJA W NASZEJ SZKOLE

ARTYKUŁ AUTORSTWA ANI PAŁAC

*W lutym w naszej szkole odbyło się spotkanie z policjantem, który uświadamiał tegorocznych maturzystów, jakie skutki niesie brak ostrożności i brawura na drodze. Zapytałam kilku uczniów, co sądzą o tej dość wstrząsającej lekcji i czy uważają taki sposób edukacji za potrzebny. Oto wypowiedzi uczniów klasy III G:*

Myślę, że to spotkanie było bardzo potrzebne. Ludzie czasem nie zdają sobie sprawy z tego, jak niebezpieczna jest szybka jazda. Szczególnie młodzi kierowcy, którzy po miesiącu twierdzą, że mają wielkie doświadczenie. Ja także wielu rzeczy się dowiedziałam. Teraz bardziej uważam na drodze, bo boję się, że ja również mogę stracić życie lub pozbawić go kogoś przez nieostrożność lub nawet nieduże przekroczenie prędkości.

Moim zdaniem spotkanie z policjantem było potrzebne, ponieważ pokazało, jakie konsekwencje mogą ponieść młode osoby, które nie zwracają uwagi na niebezpieczeństwo, które same stwarzają.

Sądzę, że to spotkanie było bardzo potrzebne. Ukazywało ono prawdę na temat tego, jakimi kierowcami są młodzi ludzie. Stanowi przestrożę dla wszystkich, którzy posiadają prawo jazdy, uświadamia, jak ogromną odpowiedzialność ponosi

kierowca, jak wielką siłą jest samochód, do czego może doprowadzić brawura i brak rozsądku.

Uważam, że to spotkanie było potrzebne i wywarło na mnie ogromne wrażenie oraz dało do myślenia. Moim zdaniem takie lekcje powinny się odbywać częściej. Wielkie wyrazy szacunku i uznania dla policji za to spotkanie.

Według mnie takie spotkania z funkcjonariuszem policji są bardzo potrzebne, gdyż uświadamiają one młodzieży, jakie grożą jej niebezpieczeństwa podczas podróży samochodem, a także innymi środkami transportu.

Postawa policjanta była godna podziwu, świetnie zdawał sobie sprawę z tego, że policja w Polsce nie jest zbyt lubiana. Na pewno wielu osobom uświadomił, że nie ma sensu spieszyć się i popisywać samochodem. Niewątpliwie takie przesłanie miał mieć makabryczny widok martwych ciał, pokazanie, jak może się skończyć brawurowa jazda młodych kierowców.

Dla mnie spotkanie z policjantem było niezwykle silnym przeżyciem. Nie przekazywało łatwych, przyjemnych treści, ale niewątpliwie dało wielu do myślenia, wielu poruszyło. Myślę, że prawdopodobnym jest, że te

drastyczne, wręcz makabryczne sceny, a także godna podziwu, szczerza postawa policjanta uratuje niektórym w przyszłości życie. Spotkanie to uświadomiło mi, jak wielką ciężar na mnie odpowiedzialność, kiedy poruszam się po drodze.

Według mnie takie spotkania są potrzebne, ale dla nieuświadomionej młodzieży. Ten, kto uczestniczył w wykładach przygotowujących do kursu na prawo jazdy, na pewno o tym wszystkim wie. Film, który oglądaliśmy, nie wzruszył mnie, jednak utrwalił to, czego dowiedziałam się na wykładach. Słowa policjanta były słuszne, jednak niewystarczające, aby mogły być wyznacznikiem zachowań kierowców. Moim zdaniem każdy powinien sam stworzyć zasady, którymi będzie się kierował na drodze. Im więcej dobrych zasad, tym większy poziom bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Według mnie spotkanie było potrzebne, bo uświadomiło kilka prostych i ważnych rzeczy. Interesujący był film o wypadkach. Śmiałem się i płakałem!

Myślę, że spotkanie z policjantem, które odbyło się w naszej szkole, rzeczywiście było potrzebne. Bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie grozi nam każdego dnia na drodze. Kierowcy

nieprzestrzegający przepisów drogowych nie zastanawiają się nad ewentualnymi tego konsekwencjami. Bardzo możliwe, że po obejrzeniu filmu, pokazującego tak drastyczne sceny, pomysłał oni nad bezpieczeństwem jazdy, zanim następnym razem usiądą za kierownicę. Nie myślimy o tym na co dzień, ponieważ nie dotyczy to nas bezpośrednio. Dlatego właśnie warto od czasu do czasu obejrzeć podobny film, by na przyszłość pamiętać, jakie zagrożenia niesie za sobą nieliczenie się z zasadami ruchu drogowego. Dzięki przestrzeganiu ich wszyscy uczestnicy ruchu będą się czuć pewniej i bezpieczniej.

*Udało mi się też dotrzeć do młodszego aspiranta – Janusza Bluszcza, który prowadził wyżej nadmienione spotkanie. Chciałam go zapytać o jego oczekiwania i wrażenia związane z tą lekcją.*

**Janusz Bluszcza:** Pomysł przeprowadzenia takich spotkań z młodzieżą zrodził się, kiedy doszło w ubiegłym roku w Płońsku na ulicy Grunwaldzkiej do tragicznego wypadku z udziałem motocyklisty i jego pasażerki, młodej dziewczyny. Razem z kolegami zastanawialiśmy się, w jaki sposób można byłoby ograniczyć liczbę wypadków, których sprawcami byli niedoświadczeni, brawurowi kierowcy. Postanowiłem uświadomić młodym uczestnikom ruchu drogowego, do czego prowadzi nadmierna prędkość, jazda po alkoholu czy

środkach odurzających bądź niezapięcie pasów. Jako policjant z wieloletnim stażem pracy, opowiadałem im o własnych doświadczeniach, by choć w niewielkim stopniu uświadomili sobie, jak wielka jest rozpacz matki po stracie dziecka w wypadku, spowodowanym przez lekkomyślną chęć kierowcy przypodobania się innym, ile cierpienia wniosą do życia swoich bądź nie tylko



swoich bliskich, kiedy doprowadzą do podobnej katastrofy.

Chciałem, by uzmysłowili sobie, że dzięki odjęciu nogi z gazu, dzięki chwili zastanowienia przed prowadzeniem po alkoholu mogą uratować czyjeś życie. Na filmie znajdowały się sceny drastyczne, lecz tylko takie mogły im pokazać prawdę, ukazać to, do czego mogą doprowadzić przez swoją nieodpowiedzialność i brak rozsądku. Powinni wiedzieć, jakie konsekwencje niesie ze sobą nieprzestrzeganie przepisów drogowych, by w przyszłości nie dopuścić się zabicia lub okaleczenia jakiegoś człowieka. Młodzi powinni wiedzieć, że bezpieczeństwo zarówno ich,

jak też innych uczestników ruchu w dużym stopniu zależy od nich samych, od ich postawy, rozważli. Próbowałem też ich przekonać, że nawet będąc pasażerem, mogą dbać o bezpieczeństwo na jezdni, mogą poprosić, by kierowca zwolnił, by jechał ostrożniej albo też po prostu zamienić się z nim miejscami. Przekonywałem również, ile mają do stracenia, gdy starają się zaimponować komuś szybką jazdą, są jeszcze bardzo

młodymi ludźmi, którzy chcą spełniać marzenia, zbierać nowe doświadczenia, poznawać nowych znajomych. Mogą to wszystko przekreślić jednym, nieprzemysłanym wybrykiem. Zostaną po nich ból, rozpacz i cierpienie ich rodzin. Tłumaczyłem, by nie dali się ponieść chwili, by nie słuchali prowokacji kolegów, żeby w przyszłości mogli przekazywać te zasady swoim dzieciom.

Bałem się tego spotkania, bo rozmowa z dorosłymi już ludźmi to nie to samo, co wizyta w przedszkolu czy szkole podstawowej. Chciałem, by wypadła ona spontanicznie i szczerze. Młodzież bardzo miło mnie zaskoczyła, chyba była z tego spotkania zadowolona. Ja również. Nigdy się tego nie dowiemy, ale jeśli dzięki opowiedzianym przeze mnie historiom, pokazanym obrazom, ktoś nie straci życia, ktoś ocali zdrowie, ktoś nie zapadnie w śpiączkę, to uważam, że warto było, że mój wysiłek, czas i stres absolutnie miały sens.

# „NIE CZUJĘ, ŻEBYM MIAŁA POWOŁANIE” - WYWIAD Z SORKĄ ANNA BIERNACKĄ.

ROZMAWIAJĄ - TOMASZ ANTOSIEWICZ I RAFAŁ SZYMAŃSKI



Chcąc przeprowadzić wywiad z kimś otwartym, szalenie sympatycznym, bez wahania zdecydowaliśmy, że to musi być Sorka Biernacka. Spotkaliśmy się z Sorką w klasie, co nie oznacza, że wywiad przebiegał w sposób formalny.

**Rafał Szymański:** Skąd wzięło się u Sorki zainteresowanie językiem rosyjskim i niemieckim?

**Anna Biernacka:** Wszystko w moim życiu to kwestia przypadku. Po szkole średniej studiowałam rok w Białymstoku.

## Sorka o powołaniu

Istnieją zawody, które powinniśmy wykonywać z powołaniem, ale ja się pytam, czym to powołanie dokładnie jest?

*Ja nie czuję, żebym miała powołanie. Nie żyjemy w czasach, gdy nauczyciel musi nieść kaganek oświaty. Powołanie to wielkie słowo, nie chcę go nadużywać.*

Na każdej uczelni jest lektorat. Trafiłam do grupy, którą prowadziła Rosjanka i tak naprawdę to ona namówiła mnie, że bym zdawała egzaminy na filologię.

**RS:** Skąd się wziął sam pomysł na zostanie nauczycielem?

**AB:** To również przypadek (śmiech). Nigdy nie sądziłam, że stanę po drugiej stronie biurka. Znalazłam się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Tak zaczęła się moja przygoda z nauczaniem. To nie oznacza wcale, że nie przykładam się do moich obowiązków. Wyznaję w życiu zasadę: robię coś dobrze albo nie robię w ogóle. Zresztą muszę przyznać, że zawód nauczyciela to doskonałe zajęcie dla osoby wychowującej dziecko.

**RS:** Czy mogłaby Sorka

Rok rozpoczęcia nauczania: 2004

Miejsce, które chciałabym odwiedzić: Jerozolima

Czego nienawidzę w mężczyznach: bezradności

Idealny mężczyzna to: nie ma idealów

Ulubiony aktor: Hugh Laurie

Ulubiony serial: Dr. House.

Ulubiony film: Pachnidło

opowiedzieć o swej podróży Sankt-Petersburga?

**AB:** Petersburg to magiczne miasto. To wyjątkowe miejsce i choć moja przygoda z nim trwała tylko kilka dni, nie zapomnę jej do końca życia. Z jednej strony stolica wielkiego imperium, z monumentalnymi pałacami, cerkwiąmi, z Newskim prospektem. Z drugiej strony ma się wrażenie, że na placu Siennym za chwilę spotkasz Raskolnikowa ze „Zbrodni i Kary”. Tutaj kultura i duch Rosji czai się za każdym rogiem. Chciałabym bardzo pojechać tam jeszcze raz. Na pewno zabiorę do Petersburga mojego syna. Zresztą wszystkim polecam wyprawę na Wschód.

**RS:** Jakie Sorka podejmowała prace, zanim została nauczycielem?

**AB:** Pracować zaczęłam już na studiach. Najpierw jako hostessa. Bardzo szanuję teraz młode dziewczyny, które stoją w sklepach. To bardzo ciężka, fizyczna praca. Nie dość, że

trzeba się ciągle uśmiechać przez dwanaście godzin, to jeszcze chodzić na szpilkach. To naprawdę piekielnie ciężko zarobione pieniądze. Także jak teraz idę na zakupy i spotkam właśnie panią hostesę, to biorę wszystko, co mi daje, bo wiem, jak jest jej ciężko. Potem natomiast pracowałam w firmie meblarskiej i zajmowałam się tłumaczeniem korespondencji handlowej. Myślałam, że to zajęcie będę wykonywała w „dorosłym życiu zawodowym”, bardzo mi odpowiadało. Wszystko potoczyło się jednak inaczej. Dzięki znajomym znalazłam pracę w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu. Pracowałam przy projekcie „Dialog”, podczas którego do Polski przyjeżdżają teatry z całego świata i organizowany jest festiwal teatralny. Byłam odpowiedzialna za tzw. „świecenie tekstu”. Jeśli sztuka była po niemiecku bądź po rosyjsku, musiały się pojawiać napisy w języku polskim. Podczas „świecenia” trzeba było tak przełożyć tekst niemiecki, rosyjski, żeby był logiczny. Praca we Wrocławiu, najpiękniejszym mieście Polski, dała mi bardzo wiele: przyjaciół, pozwoliła rozwijać zainteresowania i tak naprawdę uwierzyć w siebie.

**RS:** Czy lubi Sorka swoją obecną pracę?

**AB:** Nie narzekam. Trudno mi powiedzieć, czy lubię tę pracę. To specyficzne zajęcie. Praca z młodzieżą, praca z ludźmi sama w sobie daje bardzo dużo. Uważam się za młodego człowieka (śmiech) i naprawdę wiele mogę nauczyć się od młodzieży. Praca uczy

przede wszystkim pokory, ale również wyrozumiałości. Ja nigdy nie tworzę bariery: nauczyciel-mistrz i niewiele wiedzący uczeń, nie umiem tak pracować. Nie chciałabym mieć takich nauczycieli, a wielu takich miałam. Teraz uczniowie szukają nie tylko nauczyciela-mistrza, ale też nauczyciela-człowieka, który wysłucha, zrozumie, pomoże. Podziwiam w uczniach to, i bardzo wam tego zazdroszczę, że wy, mając te piętnaście lat, już teraz wiecie, co chcecie robić w życiu. Ja miałam dziewiętnaście kończąc szkołę i jeszcze tego nie wie-

---

*Macie jeszcze jedną cechę, której bardzo Wam zazdroszczę – pewność siebie.*

---

działam. Jesteście w stanie wyobrazić sobie swoją przyszłość i osiągnąć, co sobie zamierzyliscie. To ogromny plus. Jesteście do przodu względem mojego pokolenia, które rzadko kiedy wiedziało, co chce robić w życiu. Takie badanie życia i po omacku szukanie czegoś zajmowało czas. Znając swoją przyszłość, jesteście o te dwa, trzy lata do przodu. Poza tym większość z was jest ludźmi, którzy, tak myślę, dużo osiągną, mają ogromne możliwości. Macie jeszcze jedną cechę, której bardzo Wam zazdroszczę – pewność siebie. Mnie tego bardzo brakowało w szkole, jak i teraz, w życiu dorosłym. Podchodząc do jakiegokolwiek przedsięwzięcia, macie tę świadomość, że musi się udać. Jest to kolejny ogromny plus.

**RS:** Czy wszyscy uczniowie są wobec Sorki uczciwi?

**AB:** Nie. Nie spodziewam się

tego i nigdy tak nie będzie. Natomiast pewnie dojdzie w pewnym momencie do tego, że ja zmienię się jako nauczyciel. Jest wiele takich sytuacji, kiedy uczeń jest nieszczerzy, nie potrafi mnie uszanować i w pewnym momencie to będzie miało wpływ na mój do Was stosunek.

To prawda, że uczniowie wykorzystują bardzo wiele sytuacji i są nieuczciwi. Wiele kwestii opiera się na wzajemnym zaufaniu i szacunku, a praca nauczyciela jest niezwykle ciężka, bo ma się kontakt z młodzieżą, która kształtuje swój charakter. Wyznaję zasadę, że jeśli wy mnie szanujecie, jesteście wobec mnie fair, to ja was też szanuję, też jest wobec was fair. Dopóki proporcje te są zachowane, moja współpraca z uczniami będzie układała się dobrze.

**Tomasz Antosiewicz:** Teraz z kolei Sorko chcielibyśmy poruszyć temat Rosji i Niemiec. Wiemy już, że samo zainteresowanie językami to przypadek, jednak co Sorkę motywowało, by zagłębiać się również w kulturowość tych krajów?

**AB:** Tak jak mówiłam – jeśli już czymś się zajmuję, to robię to porządnie. Zaczęłam studiować dwa języki a żeby poznać język, należy poznać kulturę i zachowania ludzi. Mnie od początku zainteresowała kwestia tradycji w obu krajach. Nie wyobrażam sobie człowieka, który studiuje język obcy i nie zna obyczajowości danego kraju. Utrzymuję znajomości z Rosjanami i Niemcami i myślę, że na tym to polega, na kontakcie z żywym językiem, kulturą i

tradycją, co daje możliwość pogłębiania wiedzy. Język jest materią żywą. W szkole tak naprawdę przekazujemy wam język literacki. Jeżeli chcesz go poznać głębiej i posługiwać się nim perfekcyjnie, to musisz mieć kontakt z ludźmi, którzy się nim posługują na co dzień. Jeżeli ktoś ma ocenę bardzo dobrą z danego języka, zna bardzo dobrze gramatykę i słownictwo, to wcale nie znaczy, że świetnie odnajdzie się w danej kulturze, kraju – owszem kupi coś, będzie umiał się dogadać, ale niekoniecznie zaaklimatyzuje się w tym społeczeństwie. Żeby poznać język narodu, trzeba też poznać jego mentalność. Nie zawsze to, czego uczymy się w szkole, okazuje się przydatne za granicą. Żaden człowiek nie zna perfekcyjnie języka obcego, bo on się cały czas zmienia – żyje. Między innymi z tego względu zawód nauczyciela jest dosyć trudny i niebezpieczny. Moja znajomość języka za chwilę, dosłownie za chwilę, bo to nie jest kwestia 20 lat, ale 5, może 6, będzie mniejsza niż tej osoby, która przyjdzie uczyć zaraz po studiach, bo ona będzie miała nowy zasób słów, dużo nowych pomysłów. Ja w pewnym momencie wpadnę w jakąś rutynę. Mądrość tego starszego nauczyciela polega na tym, by dać coś młodszemu, czyli doświadczenie, pomoc. Przy czym jednocześnie należy czerpać od niego, ponieważ posiada większą wiedzę językową niż my. Wpadając w rutynę, pracując ciągle na tych samych podręcznikach, nie chce nam się pogłębiać wiedzy. Zatrzymując się na pewnym poziomie, tak naprawdę

zaczynamy się cofać. Należy interesować się kulturą kraju, nawet 5 minut dziennie z językiem daje bardzo wiele – samo wejście do Internetu i przeczytanie wiadomości w gazecie rosyjskiej czy niemieckiej wzbogaca.

**TA:** Nie uważa Sorka, że w poznawaniu obcej kultury przeszkadzają problemy na podłożu geopolitycznym, stereotypowość w spojrzeniu na Niemców i Rosjan?

**AB:** Połączyłeś Tomek stosunki polsko-rosyjsko-niemieckie, myślę, że trzeba to rozdzielić. Polacy mają zupełnie inne nastawienie do jednego narodu,

*Nie zawsze to, czego uczymy się w szkole, okazuje się przydatne za granicą.*

jak i do drugiego. Mam świadomość, że wielu uczniów uczy się języka rosyjskiego, myśląc, że jest łatwy, bo pochodzi z tej samej rodziny co język polski. Mało tego, u nas w Polsce jeszcze pokutuje wizerunek kultury rosyjskiej jako nam narzuconej. Po zmianie ustroju nikt nie chciał się uczyć tego języka. To prawda, że historia i obecne stosunki między naszymi krajami wpływają na postrzeganie języka i narodu. Wielokrotnie spotkałam się z sytuacją, kiedy ktoś wstydził się przyznać, że uczy się języka rosyjskiego. Pokutuje u nas jeszcze obraz „Rosjanek z Manhattanu”, wielu uczniów ma takie właśnie podejście do tego narodu. Na każdych zajęciach próbuję, oprócz programowych wiadomości, przeka-

zać, że ci Rosjanie z Manhattanu, to tylko wąska grupa, że Rosja to niesamowita kultura, przepiękna literatura, chyba najpiękniejsza na świecie, to pielęgnowana tradycja. Mamy bardzo trudne położenie, a do tego trudną mentalność i wy jako młode pokolenie jesteście w stanie to zmienić.

Zresztą, nasz odbiór tej kultury, jej wartościowanie, wynika też z trudnej przeszłości, pamięci o wojnie. Tak, Rosjanie i Niemcy na nas napadli, natomiast przychodzi taki okres, że powinniśmy starać się przełamać niechęć, wrogość. Bardzo źle się dzieje, że stosunki polityczne wyglądają tak jak wyglądają

**TA:** Czy Unia Europejska może stanowić pewnego rodzaju bufor w rozwiązywaniu problemów stojących właśnie na drodze do ocieplenia stosunków?

**AB:** Myślę, że odkąd jesteśmy członkiem Unii Europejskiej, czujemy się pewniej, mamy świadomość, że nie jesteśmy sami. Pewnie masz rację, ale poza tym, że jesteśmy w UE, to stanowimy też samodzielny, suwerenny kraj. Powinniśmy prowadzić politykę zagraniczną z korzyścią dla naszego państwa.

**TA:** Nie sądzi Sorka, że UE to także zagrożenie? Takie projekty jak Gazociąg Północny mogą być traktowane jako nowe porozumienie rosyjsko-niemieckie przeciwko Polsce. Przedsięwzięcia dla UE jako całości korzystne, dla Polski nie. Nie narodzi się nowa fala nacjonalizmu?

**AB:** Oczywiście, że tak, ona już się narodziła. Wiele osób, które

nie wie, na czym to polega, uważa, że jest to kolejny pakt Ribbentrop-Mołotow. Spotkałam się już z poglądami, że jest to pakt prowadzący do kolejnego rozbioru Polski. Trzeba wziąć pod uwagę, że nam proponowano wiele rzeczy, my nie potrafimy być pokorni, co jest kolejną cechą narodu polskiego. Przyświeca nam hasło „Bóg-honor-ojczyzna” i chociaż szabelką na czołgi, ale pójdziemy.

Tak naprawdę, niewiele możemy zaoferować innym państwom, nie mamy ani przemyśłu, ani złóż. Nie jesteśmy atrakcyjnym państwem. To normalne zasady biznesu: mam pomysł, pieniądze, chcę wydźwiznąć ziemię, a partner stawia mi warunki, których nie mogę spełnić, to co, to dogaduję się z sąsiadem obok. Gdyby tylko nasi politycy posiadali lepszą umiejętność dyplomacji,

myślę, że naprawdę dużo moglibyśmy zyskać. Stawiamy warunki wtedy, kiedy też coś mamy do zaoferowania, a nie zaczynamy wojować.

**TA:** W takim razie dziękujemy serdecznie za poświęcony nam czas.

**AB:** Również dziękuję.

## OSTATNI DZWONEK

Pożegnania zawsze kojarzyły mi się ze stratą. Nieważne, czy miały by na długi czy krótki czas, czy może na zawsze. Ostatni rok w gimnazjum był pewnym swoistym podsumowaniem, nie tylko jeśli chodzi o naukę czy nasze zdobyte umiejętności podczas tych trzech lat edukacji. To etap naszego dojrzenia, kształtowania się. Gimnazjum to o tyle dziwna instytucja, że przypada na ten okres w życiu młodych ludzi, kiedy nie tylko ma miejsce wysoka tendencja wzrostowa czy budulcowa, ale przede wszystkim hormonalna, która wprawia w wariacje normalny organizm i wprowadza współczynniki wielu zmiennych. Prościej mówiąc, do szkoły przychodzimy jeszcze jako dzieci, smarkacze z podstawówki, a opuszczamy je jako w miarę ukształtowaną młodzież. Stajemy się coraz to doroślejszymi określonymi ludźmi (no może niektórzy pozostają w stadium smarkaczy, przykre). Dzięki

temu, że przechodzimy przez ten proces wspólnie, mamy do siebie tak duży sentyment. Większa część klasy, bardziej lub mniej epizodycznie, bierze udział w naszym życiu i w jakiś sposób na nas oddziałowuje, co sprawia, że czujemy się z tymi ludźmi związani. Ciężko powiedzieć, kiedy zmiany w człowieku zachodzą, gdyż jest to coś, co dzieje się samoczynnie i trochę podświadomie. Najprościej jednak jest sięgnąć po starsze zdjęcia ze wspólnych wycieczek, ognisk i imprez, i dopiero wtedy może nas uderzyć ogrom powstałych różnic. Czasami nie rozpoznajemy kolegów z klasy w tych dziecięcych twarzach. Zmieniamy się począwszy od wyglądu i choćby stylu ubierania, aż po nasz charakter, poglądy, poczucie humoru i upodobania. Zdziawiająco, ile może zdobyć człowiek oglądy i powszechnie przez nas nazywanego „ogarnięcia” w tak stosunkowo niedługim czasie.

Zakończenie roku jest pożegnaniem, momentem, w którym tracimy coś, co się już nie powtórzy. Jednak po bilansie zysków i strat, do którego skłania nas ta okoliczność, okazuje się, że może nie wypadamy tak źle w efekcie końcowym. Bo nie tracimy niczego na stałe - odchodzą od nas te rzeczy, których nie potrzebujemy i nie będzie nam ich brakowało, a chwile dla nas najważniejsze zostaną nadal w naszej pamięci, wspomnieniach, będą częścią nas samych. Reszta pozostanie nieodłącznym elementem przemijania, z którym trzeba się po prostu pogodzić.

Myślę, że tym, co wywołuje trwogę wśród trzecioklasistów, jest niechybna konieczność zmian. Naturalną cechą ludzką jest szybkość przyzwyczajania się. Niezależnie czy są to rzeczy dobre czy złe, generalizując, człowiek szybko akceptuje sytuację, w której się znajduje. Zmienając szkołę,

mamy świadomość, że będziemy musieli zaczynać wszystko od nowa. Zależnie od nastawienia może to powodować niechęć lub ekscytację, bądź też jednoczesną mieszkankę tych uczuć, o ile to możliwe. Dla mnie osobiście rzeczą najtrudniejszą będzie rozstanie się z moim przyjacielem ( tu bezpośredni zwrot: wybaczyć, że w tym miejscu używam rodzaju męskiego, ale wiesz i rozumiesz, że to ze względu na moje specyficzne upodobania co do tej kwestii). Na razie jestem na etapie próby zaakceptowania tej wiadomości. Nie potrafię się postawić w tej sytuacji, że nagle jej przy mnie nie ma, ponieważ przywykłam do jej codziennej obecności i tego, że zawsze jest w pobliżu, pod ręką. Koniec wspólnej drogi edukacyjnej i zmiany klasy lub - o zgrozo - szkoły, na pewno nie będzie jednoznaczny z końcem naszej znajomości, jednak oczywiste jest, że nasze kontakty

ulegną rozluźnieniu. Powodem, dla którego żywię szczególną sympatię do naszej szkoły ogólnie, bo nie tylko do gimnazjum, jest jej pewna rodzinna atmosfera. W szkole po prostu czuję się dobrze, swobodnie i nigdy na pewno nie spotkałam się z traumą negocjacji i bezpodstawnej nienawiści wobec obowiązku szkolnego. Szczególne miejsce zajmują w mojej pamięci nauczyciele. Miały miejsce sytuacje, gdy nie tylko ograniczali się oni do suchego przekazu informacji i wiadomości podręcznikowych, ale byli naszymi mentalnymi mentorami, uczyli życia i pokory. Jestem zdania, że nauczycieli nie należy postrzegać jako tyranów i sady-  
s t ó w , a ludzi, którzy próbowali z nami pracować i przekazywać wiedzę. Nasi profesorowie zdecydowanie zasługują na wyrazy uznania i szacunku. Myśl, że z pewnymi z nich mogę się już

nie spotkać, trochę zasmuca. Może nie wszyscy zostaną tak dobrze przez mnie zapamiętani, jednak jako klasa mieliśmy okazję spotkać się z prawdziwą plejadą pedagogiczną.

Napisanie tego tekstu było dla mnie jedną wielką podróżą sentymentalną, cofnięciem się do wszystkich sytuacji, których wynik opisałam. Dlatego też moja wypowiedź jest wielowątkowa, może na pozór nieskładna, tak chaotyczna jak fale wspomnień, które wciąż mnie nachodziły. Odnoszę wrażenie, że sama praca nad tym felietonem była dla mnie czymś szczególnym, a wiele osobistych wtrąceń i refleksji jest poświadczaniem mojej emocjonalności. Tęsknie patrzę na lata gimnazjum. Czekam na symboliczny ostatni dzwonek, aby móc wszystkim podziękować za wspólnie spędzony czas.

- **Zuzanna Paszkowska**

## PODRÓŻ SENTYMENTALNA

Rozmowa z Justyną Szydłowską - absolwentką I LO w Płońsku, obecną studentką drugiego roku biologii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Rozmawia - Justyna Klik.

**Jak wspominasz 3 lata spędzone w liceum?**

Moje lata licealne... Patrząc z perspektywy, to był niesamowity okres. Mnóstwo wspomnień - zarówno radosnych,

jak i tych smutnych. Był to czas ciężkiej pracy, od pierwszej klasy pracowaliśmy na to, żeby jak najlepiej zdać maturę, co miało decydujący wpływ na dalsze wybory życiowe.

**Co najbardziej zapamiętałaś ze szkoły? Jakiego nauczyciela?**

Pamięta się zawsze te osoby, które były najbardziej wymagające, dlatego właśnie nigdy nie zapomnę lekcji francuskiego.

Chociaż jeszcze dwa, trzy lata temu przygotowywałam się ze łzami w oczach do kolejnej odpowiedzi, teraz zauważam wyniki mojej ciężkiej pracy. To właśnie dzięki motywacji p.Szymborskiej z dnia na dzień wkładałam coraz więcej pracy w ten przedmiot.

**Co zdawałaś na maturze?**

Na maturze zdawałam na poziomie podstawowym: j. polski (jak wszyscy) i j. francuski. Bio-



logię i matematykę zdawałam na poziomie rozszerzonym.

### **Jak wspominasz dni przed i w trakcie egzaminu dojrzałości?**

To był ogromny stres. Pokonanie go było możliwe dzięki wsparciu najbliższych oraz wspaniałych nauczycieli, w sposób szczególny wychowawczynie, która chyba bardziej się denerwowała od nas. To wszystko było stresujące z tego względu, że każdy miał świadomość, że od tych kilku dni zależy całe jego życie.

### **Czy w liceum wiedziałaś, że będziesz studiować biologię?**

Zawsze lubiłam biologię, ale praktycznie do końca nie wiedziałam, jaki kierunek studiów wybiorę. Składałam papiery na różne kierunki. Wszędzie się dostałam i musiałam podjąć decyzję, co dalej... no i wybrałam.

### **Na jakie inne uczelnie składałaś papiery?**

Na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Politechnikę Warszawską i na Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

### **Mieszkasz na stacji czy w akademiku?**

Mieszkam na stacji w domu jednorodzinym.

### **Czy masz czas dla siebie, na spotkania z przyjaciółmi, wyjazdy do domu?**

Z tym bywa różnie. Biologia jest kierunkiem, na którym trzeba dużo samemu STUDIOWAĆ. Oczywiście staram się każdą wolną chwilę wykorzystać na spotkania ze znajomymi. Do domu jeżdżę raz w mie-

siącu. Chociaż, gdyby tylko czas na to pozwolił, jeździłabym co tydzień.

### **Wiem, że miałaś praktyki w szkole w Olsztynie. Jak to wspominasz?**

To było niesamowite przeżycie postawić się w tej roli. Przecież niedawno to ja byłam uczniem, a tu raptem mam stanąć przed klasą i przekazać jak najlepiej materiał. Jak się okazało, klasa przyjęła mnie bardzo życzliwie i bardzo fajnie prowadziło się pierwszą w życiu lekcję. Wcześniej nie myślałam, że marzenia tak szybko mogą stać się rzeczywistością.

### **Na jakich uczniów trafiłaś? Czy byłaś zaskoczona ich postawą?**

Tydzień przed prowadzeniem lekcji, byłam w tej klasie na obserwacji i zauważyłam, że jest to młodzież bardzo żywiołowa, trochę mnie to zasmuciło i dało do myślenia, w jaki sposób ich zainteresować, aby była cisza na lekcji. Podczas prowadzenia bardzo mnie zaskoczyli, była cisza i widziałam zainteresowanie wśród nich tym, co mówię. Nawet jeden z uczniów zadał pytanie, wykraczające ponad podstawowe informacje, odnosząc się do artykułu z gazety. Bardzo mnie to ucieszyło, gdyż wykazał się zainteresowaniem biologicznym, pomimo profilu humanistycznego tej klasy. Zawsze chciałam pracować z takimi klasami, chociaż z tym jest różnie, wspominając nawet swoje klasy w gimnazjum czy w liceum :)

### **Gdzie najchętniej chciałabyś pracować - w jakiej szkole i w jakim mieście?**

To jest bardzo trudne pytanie... Chciałabym pracować w gimnazjum, a jeśli chodzi o miasto, to czas pokaże. Będzie to związane również z życiem prywatnym.

### **Co byś wybrała, gdybyś nie dostała się na biologię?**

Pewnie wybrałabym ekonomię, ale patrząc z perspektywy czasu, praca z cyframi to nie dla mnie:)

### **Jakie masz zainteresowania?**

Zainteresowania... Nadal dobra książka, tylko niestety czasu mam coraz mniej. Moim głównym zainteresowaniem są rośliny. Rozwijam je, będąc członkiem Naukowego koła Botaniczków.

### **Co byś doradziła młodszym kolegom?**

**J.S.:** Proponowałabym, żeby jak najwięcej wysiłku włożyli w naukę, bo efekty są zauważalne właśnie na studiach i w dalszym życiu, ale jednocześnie, żeby pamiętali, że są młodzi. A młodość ma swoje prawa. Tylko co najważniejsze, żeby postępowali odpowiedzialnie. Przecież wszystko jest dla ludzi, tylko trzeba mądrze z tego korzystać:)

### **Bardzo dziękuję, że poświęciłaś mi swój czas.**

Cała przyjemność po mojej stronie.

## NIE POTRAFIĘ FUNKCJONOWAĆ BEZ MUZYKI...

Z ŁUKASZEM SZOSTKIEM – O MUZYCE I NIE TYLKO – ROZMAWIA MICHAŁ BROŻYNA

**A wiec od samego początku, dlaczego muzyka?**

Próbowałem wielu rzeczy w swoim życiu i zawsze moje „próbowania” po prostu mi się nudziły, zmieniały się moje zainteresowania. W dzieciństwie lubiłem muzykę na tyle, że potrafiłem zaśpiewać kilka utworów – jak to mały dzieciak. Tak naprawdę moje do niej zamiłowanie siedziało gdzieś we mnie głęboko aż w końcu wzrosło do takiej rangi, że odważyłem się śpiewać. Na początku byłem wstydlivy, śpiewałem, jak to mówią – do lustra, aż w końcu postanowiłem sobie, że czas coś z tym zrobić.

**Czyli można powiedzieć, że muzyka jest twoją miłością?**

No tak <śmiech>.

**Ile lat już śpiewasz i kto jest twoim nauczycielem?**

Śpiewam tak ogólnie od dzieciństwa, a jeżeli chodzi o udoskonalanie swoich umiejętności, to od 2 lat regularnie chodzę na lekcje śpiewu. Myślę, że jest mi potrzebny fachowy doradca, nauczyciel, który wskaże mi wady w śpiewie i razem postaramy się je wyeliminować. Chodzę do Nutki do Darka Zarzyckiego.

**Wiem, że grasz w Buczących rysiach. Jak ci się podoba gra w tym zespole?**

Uważam, że z tym zespołem jesteśmy w stanie zagrać coś naprawdę fajnego, coś, co by rozbawiło ludzi, uczniów. Gram mi się dobrze, niestety jestem lekko podłamany bardzo małą ilością prób.

**Czy spotkałeś w swoim życiu jakiegoś muzyka, który by ci zaimponował umiejętnościami?**

Moim można powiedzieć idolem był Artur Gadowski. To jego pierwsze rockowe kawałki zacząłem na poważnie śpiewać. To one obudziły we mnie rockowego chłopca <śmiech>.

**Czyli dobry polski rock najbardziej cię pociąga?**

Z początku polski rock był dla mnie wszystkim. Z czasem zacząłem słuchać innych rockowych, nie polskich kapel i spodobały mi się. Ale do polskiego rocka mam pełen szacunek – np. do Perfectu czy Iry.

**Myślisz o tym, aby swoją przyszłość związać z muzyką?**

Teraz najważniejsza jest dla mnie matura.....ale, mimo, że chciałbym mieć w przyszłości jakiś stały zawód, muzyka zawsze będzie odgrywała u mnie wielką rolę. Jeżdżę na różne castingi. Próbuję swych sił. Teraz czekam na wynik z „Mam Talent”. Nie nastawiam się, bo wiem, jak ten show biznes się kreci.

**No właśnie – słyszałem, że byłeś na castingach w „Mam Talent”. Jak oceniasz swoje szanse?**

Po sobotnim castingu jestem zadowolony... choć zawsze mogło być lepiej. Nie załamam się, jeśli nie przejdę dalej, bo ja nigdy się nie poddam i gdybym naprawdę przeszedł z tak dużej ilości osób, to bym był cały w skowronkach. No, ale muszę czekać.

**Co sądzisz o rynku muzycznym? Nie tylko o naszym rodzimym polskim, ale i o światowym? Czy są teraz takie postaci, które jednocześnie są świetnymi artystami a zarazem ikonami popkultury?**

Hmm... Myślę, że ludzi utalentowanych jest na świecie dużo. Niestety niektórzy nie mają odwagi, aby się pokazać, aby zaistnieć. Nasz jak i również światowy rynek muzyczny jest w zupełnym bałaganie. Pojawiają się artyści, którzy wydadzą 1 utwór, bądź 1 płytę i słuch po nich zanika. Więc naprawdę, jeśli ktoś decyduje się na takie przedsięwzięcie jak wydanie płyty, to nie powinien na tym kończyć.

Owszem, jest wielu wspaniałych wykonawców w Polsce i na świecie. Im należy się szacunek, bo tworzą naszą całą paletę muzyczną, z, której każdy wybiera coś dla siebie

**Jak oceniasz siebie jako wokalistę w skali od 1 do 10?**

Nie lubię się chwalić, ale między nami mówiąc to tak na 6/7. Oczywiście dopiero się uczę i popełniam błędy, ale przecież po to się uczę, żeby się nauczyć. Zresztą, najlepiej mogą ocenić mnie osoby, które mnie słuchają.

**Wyobraź sobie, że wielka wytwórnia płytowa oferuje ci kontrakt na olbrzymie sumy pod warunkiem, że rzucisz szkołę – co byś zrobił?**

Hmm.... Musiałbym się długo zastanawiać, ale raczej bym nie podpisał tego kontraktu, ponieważ uważam, że jeżeli do czegoś dążę, to wcześniej czy póź-

niej dojdę do celu. A pieniądze? Nie są w życiu najważniejsze - to rzecz nabyta. Jeśli mam coś osiągnąć, wolę dojdź do tego powoli własną, ciężką pracą i być usatysfakcjonowany z tego, co zrobiłem i robię.

**A teraz coś może z innej beczki. Słyszałem, że masz fan-klub?**

Cieszę się, że są osoby, którym podoba się to, co robię. Nie zmuszam nikogo do tego, żeby słuchał mojego śpiewania. Jest

również wielu złośliwych ludzi, którzy szydzą, no ale ja jakoś się tym nie przejmuję. Jestem wdzięczny tym wszystkim, którzy cenią mnie nie tylko jako przyjaciela, kolegę, ale również jako artystę.

**A tak szczerze - myślisz, że dziewczynom bardziej się podobasz dlatego że śpiewasz?**

Uważam, że człowieka powinno się doceniać, zauważać nie za to że np. ładnie śpiewa, czy ma kasę itp., tylko za to, jakim

jest człowiekiem. Nie jestem idealny i lubię u dziewczyn to, że właśnie niektóre cenią mnie jako człowieka, nie jako chłopca o możliwym głosie. Ale w sprawie dziewczyn to tu nie będę się wypowiadał.

**Dziękuję bardzo za rozmowę i poświęcony mi czas. Życzę wielu sukcesów w życiu prywatnym i karierze wokalisty.**

Dzięki. Miło się gadało.

## NORSK MÅTE, CZYLI - NORWESKI STYL

W dzisiejszych czasach wielu ludzi, pomimo tego, że mają dość szerokie horyzonty w swoim ojczystym kraju, decyduje się na kontynuowanie edukacji w szkołach zagranicznych. Jest to spowodowane w większości przypadków chęcią zgłębiania niezasmakowanych do tej pory rzeczy, zdobywania nowych doświadczeń, aczkolwiek często powodem jest po prostu poziom nauki i kształcenie językowe. Ponieważ mam wśród bardzo dobrych znajomych dziewczynę, która, może nie uczęszczała do norweskiej szkoły, ale wiele razy do Norwegii podróżowała i przez to poznała dużo ciekawych osób, od których wiele się dowiedziała na temat tamtejszego szkolnictwa oraz stylu życia Norwegów, postanowiłem ją wypytać na temat jej odczuć i wrażeń. Effy zgodziła się ze mną na ten temat pogadać.

**No więc, hmm... Od czego by tu zacząć? Może po prostu od początku. Jak to wszystko się zaczęło? Mam na myśli liczne wyjazdy do Norwegii i późniejszą fascynację tym krajem.** Odkąd pamiętam, moja babcia opowiadała mi o tym kraju barwne historie, jako iż spędziła tam większość swojego życia, znała ten kraj bardzo dobrze i zachęcała mnie, abym ją odwiedzała. Kiedy po raz pierwszy pojechałam do Norwegii byłam przerażona. Inna kultura, inna mentalność ludzi... **No właśnie, a jak jest z tą mentalnością? Z tego, co wiem Norwegowie są raczej dość lekkomyślni w tym, co robią i trochę lekceważący rzeczywistość, która ich otacza. To fakt czy może stereotyp, jakich wiele?**

Moim zdaniem jest to jak najbardziej stereotyp. Uważam, że wszystko zależy od konkretnej

jednostki. To, co mogę powiedzieć o ludziach, to to, iż są bardzo przyjaźnie do siebie nastawieni oraz otwarci. Heh, czyli podobnie jak Anglicy.

Kiedy zapytałam o to jedną z moich koleżanek zdziwiła się, gdyż oni sami twierdzą, iż są bardzo nieśmiali, zamknięci w sobie. **O proszę bardzo, to jednak chyba nie do końca jak Anglicy. Oni z natury są bardzo pewni siebie.. chyba. No nieistotne w sumie, przejdźmy do sedna sprawy. Jak jest z tymi szkołami? Słyszałem, że myślałaś nad kończeniem edukacji właśnie w jednej z nich. Czemu?**

Owszem myślałam nad tym. Edukacja w Norwegii jest na niższym poziomie niż w u nas, w Polsce.

**No domyślałem się, ale co masz dokładnie na myśli?**

Norwegowie od najmłodszych lat są uczeni, aby samodzielnie zarabiać pieniądze. Dlatego też już w wieku 16 lat większość z nich pracuje. (Np. w sklepach spożywczych, kawiarniach itp.) I jest to całkowicie normalne. Wygląda to mniej więcej tak: Młodzież wychodzi rano do szkoły, nie mają zadawanych prac domowych. Wszystkie rzeczy muszą zrobić w szkole. Następnie idą do pracy, a później mają czas dla siebie. **Jest to bardzo wygodne, ponieważ nie muszą dublować godzin w szkole ślęcząc nad książkami w domu i mają czas dla siebie. Nam niestety nie dane. A orientujesz się może też w kwestiach egzaminów, rekrutacji itp. Czy odbywa się to inaczej niż u nas?** Jest to także dobre, dlatego iż posiadają własne pieniądze i odciążają tym sposobem rodziców. Tak. Nie mają egzaminów na koniec szkoły. U nich nie ma żadnych matur, ani tym podobnych rzeczy. Po prostu kończą szkołę.

**I na pewno jest też tak, jak w niektórych innych krajach (głównie Wielkiej Brytanii), że ludzie uczą się tylko tego, co potrzebne jest im w przyszłości i mają gdzieś inne dziedziny, ponieważ nie są one im potrzebne i nijak się mają do zaplanowanej przyszłości??** Tak. Są ukierunkowywani tak, aby rozwijać się w tych dziedzinach, w których są najlepsi. **Z tego, co wiem, w Polsce są szkoły, które ukierunkowują ucznia na konkretny profil, a odbywa się to za pośrednictwem psychologa. Jak to się dzieje na Północy? Dokładnie tak samo. To była strona bardziej techniczna, a jak jest z ludźmi?**

**Wiem, że poznałeś wiele młodych osób i na podstawie ich charakterów chciałbym, żebyś mi przedstawiła krótką definicję młodego Norwega. Czym stara się kierować w życiu, jakie wartości są dla niego najważniejsze, jaki styl życia prowadzi...**

przede wszystkim myślę, że młodzi ludzie są tam bardzo samodzielni i odpowiedzialni. Wszelkie decyzje chcą podejmować sami i jakkolwiek ingerencja rodziców w ich życia jest absolutnie zabroniona. Co do stylu życia, to uważam, iż Norwegowie są bardzo zabawowi. (aczkolwiek nie tak jak my, Polacy.) Każdą wolną chwilę spędzają w gronie przyjaciół, oraz nawiązując nowe znajomości. **Czyżbym wyczuwał ironię? Ależ skąd, to nie może być sarkazm. Naród nasz ojczysty. No tak, z tym, że na arenie międzynarodowej to jednak my, Wielcy Polacy, wypadamy błaho w stosunku do innych państw. Ehh, życie. A nie uważasz, że ta przyspieszona samodzielność, w mniejszym bądź większym stopniu może im zaszkodzić a nie pomóc?** Uważam, że w większym stopniu pomóc niż zaszkodzić. Już teraz uczą się jak rozsądnie wydawać pieniądze, gdyż norwescy rodzice traktują to bardzo poważnie. ("Skoro teraz wydałeś pieniądze, to jak później sobie dasz radę? Pod koniec miesiąca zabraknie ci na jedzenie i wtedy też przyjdiesz do mnie po pożyczkę? ) Poza tym oni mają to doskonale rozplanowane. Są odpowiedzialni, nie tracąc przy tym najlepszych chwil młodości.

**No tak, patrząc pod kątem "wydałeś, radź sobie sam", mo-**

**że to w jakiś sposób przygotować ich do odpowiedzialnego życia. No a jak już jesteśmy przy Norwegach zabawowych i Norwegach otwartych to proszę: Co Norweg rozrywkowy robi w wolnym czasie? Idzie do klubu, lub znajduje miłe miejsce, (których jest pełno, są specjalnie przygotowane spędza czas razem z przyjaciółmi na rozmowach. No i oczywiście rozluźnia się po ciężkim dniu w szkole i w pracy...)**

**No cóż, pod tym względem może aż tak bardzo się nie różnimy. Mam na myśli oczywiście relacje Polak-Norweg. A tak prywatniej, co z tą wymianą? Słyszałem, że chciałybyś wyjechać na dłuższy okres? Jedna z moich koleżanek, która od kilku lat jeździ na takie wymiany namawia mnie, abym pojechała na rok. Ciągłe się nad tym zastanawiam, ale myślę, że się zdecyduję. Takim sposobem tylko w tym roku poznałam: Jessicę (imię zostało nadane ze względu na trudną wymowę imienia: Yi Chan) z Taiwanu, Marcelę z Meksyku oraz Maxa z Australii. Myślę, że dzięki takiej wymianie mogłabym w końcu nauczyć się języka Norweskiego, a jako iż po wymianie miałabym z nim styczność byłoby mi zdecydowanie łatwiej.**

**Zdecydowanie taka wymiana byłaby niezłym startem w Twoim życiu. Miałabyś opanowane dwa języki, co w dzisiejszych czasach jest niezbędne. Ponadto, jak już napisałaś powyżej, zyskałabyś wiele międzynarodowych kontaktów, które zawsze są bardzo rozwijającymi doświadczeniami. Jest coś, co mogłoby Cię powstrzymać?**

Zdecydowanie rodzice. Ale im dłużej o tym mówię, im więcej mam argumentów za, im częściej rozmawiają z Gretą (mamą Hildegunn, Anny Grety i Niny) tym bardziej przekonują się do tej wymiany i myślę, że uda mi się ich całkiem namówić. **No tak, zawsze rodzice. Chcą dla nas jak najlepiej, tylko niestety przez swoją nadopiekuńczość często stają na drodze do naszego szczęścia. A kim jest**

**Greta?**

Greta to bardzo żywiołowa przyjaciółka mojej babci oraz mama 3 moich znajomych. To właśnie ona najbardziej przekonuje mnie do wymiany, zwłaszcza, że dobrze mnie zna i wie ile bym z takiej wymiany wyniosła.

**Mam nadzieję, że rodzice się zgodzą i Twoje marzenia się spełnią. Dziękuję Ci za udzie-**

**lenie mi wyczerpujących odpowiedzi. Wszystkiego oh i ah. Nie za ma co. Mam nadzieję, że jakoś pomogłam. To ja teraz się w końcu padam spać. Wywiadu udzieliła mi Patrycja Kretkiewicz „Effy”. Powstał on 28. 05. 2009 r. o godzinie 23.13.**

**Rozmawiał Michał Kornatowski**

## KTO NIE RYZYKUJE, TEN NIE WYGRYWA!

*Dzisiaj mamy przyjemność rozmowy z Krystianem Grzelakiem – 16-letnim uczniem naszej szkoły, który stał się rozpoznawalny wśród polskich fanów Football Managera dzięki swojemu niesztampowemu stylowi pisania, ale także fajnemu spojrzeniu na świat.*

**Krzysztof Konstantinow: Jeśli nie wiadomo od czego zacząć, to trzeba zacząć od początku. Jak zaczęła się twoja przygoda ze sceną FM-a?**

**Krystian Grzelak:** Przygoda ze sceną? Chyba wtedy, kiedy w moje ręce trafiła pierwsza gra z serii Sports Interactive - Football Manager 2005. Postanowiłem poszukać w Internecie informacji na jej temat i przypadkowo trafiłem na Forum CM. Przez kilka miesięcy nawiązałem wiele znajomości i pewnego dnia, z propozycją dołączenia do nowo powstającej strony internetowej o tej grze, odezwał się niejaki Żyłek. Zgodziłem się i tym sposobem trafiłem na

FCMC.

**K.K.:** Ale przecież teraz piszesz dla CM Revolution, a nie dla FCMC. Więc kontynuuj opowieść, bo domyślamy się, że to jeszcze nie koniec.

**K.G.:** Kiedy dołączyłem do FCMC, witryna była dopiero w fazie tworzenia. Trafiłem wtedy do grupy młodych i bardzo zdolnych chłopaków, którzy mieli do tego sporo zapału i serca. Przygotowania do startu stale się jednak przedłużały i nastroje w redakcji uległy pogorszeniu do tego stopnia, że zniechęceni redaktorzy kolejno postanawiali opuszczać nasze szeregi. Podobnie było i ze mną – niedługo przed startem FCMC, postanowiłem spróbować dostać się do redakcji oficjalnej polskiej strony internetowej Football Managera - CM Revolution. Jak się później okazało, był to bardzo dobry ruch, dzięki czemu już ponad rok

mogę cieszyć się statusem redaktora tego portalu.

**Mateusz Gerasik:** Czujesz presję związaną ze swoją, jeśli można to tak nazwać, pracą? Czy raczej pisanie dla tak znanego portalu przychodzi Ci naturalnie?

**K.G.:** Teraz nie można już mówić o presji. Przyzwyczailem się do tego, że jest to niezwykle popularna strona wśród fanów Football Managera. Rzecz jasna, podczas publikowania swoich pierwszych newsów odczuwałem pewien stres i niepokój, ale z biegiem czasu przyzwyczailem się do tego i „pracę” na CM Revolution traktuję jako przyjemność.

**M.G.:** A czy początkowa presja nie przeszkadzała Ci w rozwinięciu skrzydeł?

**K.G.:** Nie, w żaden sposób. Koledzy z redakcji bardzo mi pomogli i szybko odnalazłem się

w nowej sytuacji.

**K.K.:** Dobrze. A mógłbyś przybliżyć nam mit tak zwanego Graveyard Plaza? Jest to prawdziwa lokacja redakcji CM Revolution? Czy tylko historyjka wymyślona na potrzeby użytkowników Waszego serwisu?

**K.G.:** Nie mogę zdradzać takich sekretów redakcyjnych. W przeciwnym razie szybko bym się z nią pożegnał.

**M.G.:** Uchyl choć rąbka tajemnicy.

**K.G.:** (milczy)

**M.G.:** Nie to nie. Zmieńmy więc temat. Od niedawna pracujesz na oficjalnej stronie jednej z lepszych drużyn piłkarskich w tym kraju. W jaki sposób dostałeś się na Legia.com?

**K.G.:** W pewien styczniowy wieczór, podczas codziennego przeglądania stron o Legii Warszawa, przeczytałem informację o naborze do jednej z nich. Jako zagorzały fan tej drużyny, postanowiłem wysłać swoje zgłoszenie. Pomyślałem sobie jednak, że skoro mam okazję dołączenia na stronę nieoficjalną, to mogę spróbować również z oficjalną witryną klubu. Wysłałem więc e-maila do redaktora naczelnego Legia.com i po kilku tygodniach ustaleń moje nazwisko w końcu pojawiło się w stopce redakcyjnej strony, a ja zacząłem ją współtworzyć.

**K.K.:** A czy to prawda, że naczelny CM Revolution polecił

Twoją osobę? Myślisz, że dzięki temu było Ci łatwiej dostać się na Legia.com?

**K.G.:** Kiedy Mariusz Wolski, redaktor naczelny Legia.com, wyraził zainteresowanie moim zgłoszeniem, poprosił między innymi o opinię na mój temat osoby odpowiedzialnej za CM Revolution. Właśnie z tego powodu otrzymałem od Adama Włodarczaka profesjonalne referencje, które na pewno odegrały jakąś rolę w przyjmowaniu mnie do redakcji Legia.com.

**M.G.:** Wiemy, że z osobami z redakcji Legia.com znasz się osobiście. Jaka panuje atmosfera na przedmeczowych spotkaniach?

**K.G.:** Atmosfera wśród redakcji jest genialna. Za każdym razem, kiedy przyjeżdżam na mecz Legii, mogę być pewien, że oprócz kilku godzin ciężkiej pracy czeka mnie jednocześnie mnóstwo śmiechu. Chłopaki są naprawdę w porządku i można z nimi zarówno porozmawiać, jak i się pośmiać.

**K.K.:** Hmm... Mówisz, że w stopce redakcyjnej widniejesz jako „stały współpracownik”. Co to oznacza? Z czym wiąże się to stanowisko?

**K . G . :** S t a t u s „współpracownika” oznacza, że w Legia.com nie angażuję się zawodowo, a pomagam im podczas spotkań i w wolnych chwilach. Nie muszę obawiać się więc, że za chwilę obijania czeka mnie kara czy nagana od naczelnego.

**M.G.:** A jakie masz z tego korzyści? Czy masz z tego tylko satysfakcję, czy może taka posada ma też inne plusy?

**K.G.:** Oprócz zwykłej satysfakcji, mam również możliwość bezpośredniego dostępu do Legii od kuchni. Mogę obserwować życie wewnątrzklubowe, uczestniczyć w nim czy poznać zawodników tej drużyny prywatnie. Ponadto praca w redakcji Legia.com wiąże się z darmowym wchodzeniem na mecze tego klubu i doskonaleniem swoich umiejętności, wiedzy o piłce – a to jest niezwykle istotne w związku z tym, że swoją przyszłość chciałbym związać z dziennikarstwem. Nie można zapominać również o zwykłej przewadze nad innymi mediami. Jako oficjalna strona klubu, mamy dostęp do pomieszczeń, które są zamknięte dla wszystkich innych dziennikarzy. Mam tu na myśli chociażby korytarz prowadzący bezpośrednio do szatni Legii Warszawa czy zakamarki budynku klubowego, gdzie prócz Legia.com nie mają wstępu ani TVP, ani Canal +, ani Przegląd Sportowy, ani żadne inne media.

**M.G.:** Praca pracą, mecze meczami, ale czy coś jeszcze?

**K.G.:** Przy okazji ostatniego meczu warszawiaków z Polonią Bytom dowiedziałem się, że w drugiej połowie czerwca czeka mnie wyjazd na weekend na zgrupowanie legionistów do Grodziska Wielkopolskiego. To będzie dla mnie kolejna szansa na poznanie życia klubu.

**K.K.:** Ale w przyszłości zamie-



rzasz związać się jakoś z oficjalną stroną Legii? Czy traktujesz to tylko jako epizod, dzięki któremu chcesz nabyć doświadczenia?

**K.G.:** Ciężko mi teraz mówić o przyszłości. Na pewno w tym momencie takie doświadczenie bardzo dużo mi daje – niewielu szesnastolatków ma szansę zetknięcia się z profesjonalnym dziennikarstwem. Zdradzę Ci jednak, że nie zamierzam na tym poprzestać i w przyszłości chciałbym osiągnąć jeszcze więcej.

**K.K.:** A jakim typem dziennikarstwa chciałbyś się zajmować? Sportowe, muzyczne? Czy może masz zamiar pisać poważne artykuły na poważne tematy?

**K.G.:** Sportowe. Zdecydowanie sportowe. Piłka nożna jest dla mnie niezwykle ważna i wiem, że w przyszłości bardzo chciałbym robić coś z nią związane.

**M.G.:** Wysoko mierzysz. Nie sądzisz, że możesz się przejechać na czymś takim?

**K.G.:** Kto nie ryzykuje, ten nie wygrywa. Trzeba wierzyć w swoje marzenia i robić wszystko, by pomóc w ich spełnieniu. Właśnie z tego powodu zaangażowałem się na poważnie w CM Revolution i Legia.com.

**M.G.:** A jakaś alternatywa? Tak na wszelki wypadek.

**K.G.:** O tym na razie nie myślałem. Uda się, musi się udać.

**K.K.:** Siedząc w łoży prasowej na Legii, spotkałeś kogoś znanego z telewizji? Z prasy? Może spotkałeś się z samym selekcjonerem polskiej reprezentacji?

**K.G.:** To wszystko zależy od meczu. Podczas spotkania z Lechem Poznań miałem okazję siedzieć wśród Mateusza Borka, Grzegorza Mielcarskiego, Rafała Steca, Bożydara Iwanowa, Macieja Szczęsnego czy Tomasz Smokowskiego. Leo Beenhakker, owszem, był na meczu, aczkolwiek siedział w łoży honorowej i nie było okazji, by porozmawiać z nim w przerwie. Udało mi się jednak zebrać opinie między innymi od Cezarego Kucharskiego, Dariusza Dziekanowskiego, Tomasza Kiełbowicza czy Krzysztofa Kosedowskiego (słynne: „jest tu jakiś cwaniak? to daj piątaka!”). To fenomenalne uczucie, choć jeszcze ciekawsza jest możliwość bezpośredniego kontaktu z samymi zawodnikami.

**K.K.:** A atmosfera na Legii? Jaka jest?

**K.G.:** Wprost FE-NO-ME-NALNA! Oglądanie meczów to czysta przyjemność. Kibice są dwunastym zawodnikiem drużyny i na samą myśl o meczu przecho-

dzą mnie już ciarki.

**K.K. i M.G.:** Jeśli będziesz do wszystkich swoich spraw w życiu podchodził z taką determinacją i ambicją, to naprawdę nie potrzebujesz tego planu B (śmiech). Dziękujemy za wyczerpujące odpowiedzi i życzymy powodzenia.

**K.G.:** Ja również wam serdecznie dziękuję. Mam nadzieję, że choć kilka osób dzięki temu wywiadowi zdecyduje się na rozpoczęcie przygotowań do swej przyszłej drogi zawodowej. O formie waszych podziękowań porozmawiamy już w kularach...

**Wywiad przeprowadzili:**  
Krzysztof Konstantinow i Mateusz Gerasik

## PIEKARZEWSKI. KIBICE, ZAPAMIĘTAJCIE TO NAZWISKO!

Jego sportowym idolem jest Joseba Etxeberria, reprezentuje barwy Tęczy Płońsk, a kiedy przychodził do naszego klubu, został obwołany jednym z największych talentów, jaki w ostatnich latach biegał po płońskim boisku. O kim mowa? Rzecz jasna o tegorocznym maturzyście, byłym uczniu naszej szkoły i utalentowanym zawodniku „Tęczowych”, Szymonie Piekarzewskim! Serdecznie zapraszam do zapoznania się z treścią wywiadu, którego Szymon udzielił mi niedługo po zakończeniu ustnego egzaminu z języka polskiego.

**Krystian Grzelak: Witam. Może na początku standardowo – jak po maturze?**

Przed maturą czułem stres, bo to jeden z najważniejszych egzaminów w życiu każdego człowieka, ale po napisaniu testu z języka polskiego poczułem lekką ulgę i teraz czuję się zdecydowanie lepiej. Tymczasem jestem dobrej myśli i czekam na wynik tego „meczu”.

**Czyli możemy być pewni, że teraz skupisz się jedynie na dobrej grze w barwach Tęczy?**

Szczerze mówiąc, zawsze skupiałem się na tym, żeby dobrze się prezentować na treningach i meczach. Staram się za każdym razem dawać z siebie jak najwięcej, bo zdaję sobie sprawę, że jedynie w ten sposób mogę rozwijać swoje umiejętności.

**No właśnie, powiedz, jak to**



**jest być jednym z najmłodszych zawodników naszego klubu?**

Oj, to ciężki kawałek chleba. Nie jest lekko być jednym z najmłodszych graczy, bo wiąże się to z dodatkowymi obowiązkami, choćby takimi jak noszenie i sprzątanie sprzętu po treningach czy spotkaniach ligowych. W każdym razie zawodników w moim wieku jest jeszcze kilku i na szczęście jakoś dajemy radę. Ponadto zawsze możemy liczyć na wsparcie i cenne wskazówki od bardziej doświadczonych kolegów.

**Kiedy w 2007 roku przychodziłeś do płońskiej drużyny, podczas prezentacji nowych zawodników, komentujący tamto wydarzenie, Wojtek Hadaj stwierdził, że jesteś jednym z największych talentów, jakie miały szansę założenia zielonego trykotu naszej drużyny. Zgadzasz się z nim?**

Hm... ciężko jest mi oceniać samego siebie. To powinien zrobić raczej ktoś inny – na przykład trener albo starszy kolega z drużyny. Ja jestem tylko zawodnikiem i staram się wykonywać swoje zadania jak

tylko najlepiej potrafię. Mam jednak szczęście, że w życiu mam okazję robić to, co lubię i lubić to, co robię.

**Nie bałeś się, że po przybyciu do nas przepadniesz wśród całej reszty „starych wyjadaczy”?**

Nie, w żadnym wypadku. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że wśród tak doświadczonych zawodników jak Robert Jadczak, Jarosław Szmyt, Wojtek Bluszcz czy Maciej Wiśniewski, mogę jedynie poprawiać i doskonalić swoje umiejętności. Wiedziałem jednocześnie, że nie będzie to takie łatwe i aby zdobyć ich zaufanie, będę musiał ciężko pracować. Wydaje mi się, że udało mi się to zrobić – jasne jest, że do osiągnięcia sukcesów w sporcie nie wystarczy jedynie talent, potrzeba jeszcze ciężkiej pracy i samozaparca.

**Trener Jadczak wystawia Cię albo na pozycji prawoskrzydłowego, albo na lewej stronie defensywy. Które z tych boiskowych miejsc preferujesz?**

Dużo bliższa jest mi gra ofensywna, więc wolę hasać po prawym skrzydle. Mimo to, kiedy



występuję w defensywie, również staram się włączać do ataków na bramkę przeciwnika. Także wydaje mi się, że pozycje w bocznych strefach boiska – niezależnie czy to prawa, czy lewa strona – odpowiadają mi doskonale, bo potrafię kopać piłkę obiema nogami, a przynajmniej staram się robić to jak tylko najlepiej umiem.

**Skoro już jesteśmy przy trenerze... Jak wygląda współpraca z nim? Jaki to typ szkoleniowca?**

Jestem z trenerem w bardzo dobrych relacjach, więc i współpraca układa się nienagannie. On ma dość specyficzną i oryginalną osobowość, a niekiedy potrafi niezłe dać w kość, ale mimo to jest bardzo w porządku.

**A więc można z nim spokojnie iść po meczu na kawę/herbatę/coca-cole/inny trunek?**

Jasne. Podczas meczu jest zupełnie inną osobą niż po nim, więc radzę nie sugerować się tym, że niekiedy zdarzy mu się w dość prostych słowach powiedzieć, co myśli o grze nasze-

go zespołu. Po ostatnim gwizdku sędziego, gdy spotkanie dobiegnie końca, a emocje już opadną, oczywistym jest, że można z trenerem spokojnie porozmawiać i przy kawie przeanalizować zakończone spotkanie.

**Jak ocenisz atmosferę w zespole?**

Atmosfera w drużynie zawsze była i jest bardzo dobra, więc nie zmieniły tego nawet niedawne wpadki w meczach z teoretycznie słabszymi zespołami. Jeśli jednak nie byliśmy zachwyceni naszą dyspozycją, to ostatnie zwycięstwa znacznie podniosły nasze morale i dodały wiary w siebie. A ponadto są w Tęczy osoby, które w szatni potrafią rozluźnić atmosferę.

**Twoim wcześniejszym klubem było KS Piaseczno. Jak oceniasz czas, który w nim spędziłeś?**

Był to zdecydowanie jeden z najwspanialszych okresów w moim życiu. Pod wodzą trenera Zygmunta Ocimka nauczyłem się bardzo wiele i to właśnie w Piasecznie zaczęła się moja

przygoda z prawdziwą piłką. Trenowaliśmy tam dwa razy dziennie, a po zdobyciu mistrzostwa Mazowsza z juniorami rocznika 1990, mogłem skonfrontować swoje umiejętności z zawodnikami z innych województw. W ogólnopolskim turnieju byliśmy bardzo bliscy osiągnięcia dużego sukcesu, ale ostatecznie musieliśmy uznać wyższość Stali Mielec, która w dwumeczu pokonała nas 2:1, a potem została głównym triumfatorą. Jako ciekawostkę dodam, że we wcześniejszej rundzie zawodów rozgromiliśmy rówieśników z Odry Opole aż 7:1! Ostatecznie całe mistrzostwa zakończyliśmy na 5. miejscu. Występowałem wtedy na prawej stronie defensywy. To były piękne czasy, których na pewno nigdy nie zapomnę... Poznałem wówczas wielu fajnych chłopaków, o których na pewno jeszcze usłyszymy, gdyż są nadzieją polskiej piłki. Mam tu na myśli chociażby Tomka Kupisza, aktualnego napastnika Wigan Athletic, który niejedną bramkę strzelił właśnie po mojej asyście.

**Dlaczego w takim razie Ty nie podążyłeś jego śladami? Talent, chęci, a może niechęć wyjeżdżania z kraju w tak młodym wieku – co zdecydowało o tym, że nie rozwijasz swoich umiejętności na doskonałej jakości obiektach młodzieżowych w Anglii, tylko w nieco zacofanym piłkarsko Płońsku?**

Ponieważ Tomek miał wielki talent, a do tego serce do ciężkiej pracy. Dużą rolę odegrały też znajomości i menedżer, który na pewno mu w tym pomógł... Nie wolno też zapominać, że miał on za sobą występy



w różnych kategoriach wiekowych reprezentacji naszego kraju. Natomiast ja nie mogę poszczycić się takimi osiągnięciami jak Tomek, więc i moja przygoda z piłką potoczyła się tak, a nie inaczej...

### **Rozumiem... Jak duży poziom dzieł Piaseczno od płońskiej Tęczy?**

Wydaje mi się, że nie można porównywać drużyny juniorów do Tęczy, która występuje obecnie w IV lidze, bo piłka seniorska różni się nieco od gry juniorów. Aczkolwiek tamta ekipa KS Piaseczno

była niezwykle mocna, bo grali w niej jedni z najlepszych zawodników rocznika 1990 z całej Polski.

### **Zakładam, że Tęcza nie jest szczytem Twoich ambicji...**

Wiadomo, każdy młody chłopak grający w piłkę marzy o założeniu trykotu drużyny występującej w jak najwyższej klasie rozgrywkowej. Ja nie mam zamiaru ukrywać, że chciałbym kiedyś zagrać w polskiej Ekstraklasie, a moim najsłynniejszym marzeniem jest przywdzianie bordowo-granatowej koszulki FC Barcelony, będącej od zawsze moim ukochanym klubem.

### **Doskonały wybór! Domyślam się więc, że już zdarzają się przejawy popularności wśród fanów?**



(śmiech). Nie jestem na pewno żadną gwiazdą i nie wydaje mi się, bym był popularny, a przynajmniej tego nie czuję. Przyszłość jednak, że byłoby mi niezwykle miło, gdybym w przyszłości stał się rozpoznawalny dla szerszego grona publiczności.

### **Joseba Etxeberria... Coś Ci to mówi?**

(śmiech). Tak, doskonale znam to nazwisko. Kiedyś, gdy graliśmy z kolegami na podwórku w piłkę, każdy z nas musiał mieć jakiś pseudonim od nazwiska popularnego piłkarza. Ze względu na to, że podobnie jak Etxeberria dysponowałem niezłym strzałem z dystansu, zostałem „ochrzczony” jego nazwiskiem. W moim

przypadku ksywka pozostała do dziś.

### **Na tę chwilę Tęcza zajmuje 3. miejsce w tabeli z dwoma punktami straty do prowadzącej Pogoni Siedlce. Wierzysz, że uda się awansować?**

Oczywiście, że wierzę. Jeśli bym nie wierzył, nie grałbym dziś w Tęczy. Liczę na to, że jeśli w każdym meczu do końca sezonu będziemy walczyć z pełnym zaangażowaniem, powinniśmy wywalczyć awans.

### **A nie boisz się, że w przypadku wywalczenia promocji do wyższej klasy rozgrywkowej Tęcza polegnie z kretesem?**

Nie, nie boję się. Jeśli uda nam się awansować, to w spotkaniach z trzecioligowcami będziemy chcieli pokazać się z jak najlepszej strony. Zresztą już w meczach sparingowych przed rundą wiosenną pokazaliśmy, że potrafimy z nimi walczyć jak równy z równym.

### **Powiedz w takim razie, kiedy w końcu na stałe wywalczysz miejsce w pierwszej jedenastce Tęczy?**

Sam chciałbym to wiedzieć. To, czy gram w pierwszej jedenastce, zależy od koncepcji trenera i mojej aktualnej dyspozycji. Ja zawsze jestem gotowy do występu, o ile pozwala mi tylko na to zdrowie. Już kilkakrotnie dostałem szansę gry od pierwszej minuty i wydaje mi się, że zdołałem ją wykorzystać i udo-

wodniłem trenerowi, iż należy mi się miejsce w wyjściowym składzie.

**Nieodłączną częścią piłki nożnej bez wątpienia są kibice. Jak oceniasz tych, którzy regularnie dopingują was w większości meczów?**

Jestem dla nich pełen podziwu – bez względu na wyniki i niekiedy fatalne warunki atmosferyczne, fani są z nami i ze wszystkich sił dopingują nas do gry. To jest fenomenalne, zaw sze możemy na nich liczyć i są oni naszym dwunastym zawodnikiem. Mam za to do nich ogromny szacunek.

**Chciałbyś czasem stanąć razem z nimi i z wysokości trybun wspomagać kolegów z zespołu?**

Tak, to musi być niesamowite uczucie...

**Jakie masz zdanie na temat szkolenia młodzieży w naszym mieście?**

Wydaje mi się, że metody szkoleniowe są w klubie coraz lepsze, bo mamy kilku młodych, zdolnych trenerów, którzy w trenowanie chłopaków wkładają mnóstwo serca i pracy. Nie można zapomnieć też o powstającej właśnie szkole sportowej, która będzie kolejnym motorem napędowym do rozwoju piłki nożnej w Płońsku.

**Uważasz więc, że można stąd wypłynąć na szerokie wody?**

Jestem co do tego przekonany. Jeśli ktoś ma talent, który stara się rozwijać na treningach i meczach, wyróżnia się na boisku, ma dobrych trenerów, którzy go poprowadzą oraz trochę

szczęścia, to w przyszłości może zaistnieć na stadionach naszej Ekstraklasy lub Pierwszej Ligi.

**Przed nami ostatnie rozstrzygnięcia w polskiej lidze. Kto, według Ciebie, zostanie Mistrzem Polski?**

Faworytem pozostaje Wisła Kraków, ale ja nadal wierzę w to, że Legia, której wiernym fanem jestem, zdoła wydrzeć krakowianom tytuł mistrzowski i wskoczyć na piedestał.

**Grywasz może czasem w Football Managera?**

Przyznam, że kiedyś grywałem, ale obecnie nie mam już na to za bardzo czasu, a takie gry są jak narkotyk – niebywale wciągają. Lubię za to nieraz odpalić sobie ulubionego PES-a.

**Więc żałuj. Gorąco polecam stronę CM Revolution, na której znajdziesz wszystko, co do tej gry niezbędne.**

A co to za kryptoreklama? (śmiej) No dobra, nie omieszkać zająrzeć na to Twoje CM Revolution.

**Na koniec wróćmy może do tematów szkolnych... Jak czujesz się na wakacjach, które kilka dni temu się dla Ciebie rozpoczęły?**

Wyśmienicie, mogę nareszcie porządnie wypocząć i wysypiać się do samego południa.

**Jakieś konkretne plany na wyjazd?**

Tak, planuję po zakończeniu sezonu wyjechać gdzieś nad morze ze swoją dziewczyną, żeby w pełni wypocząć i porządnie się zrelaksować.

**Jak oceniasz trzy lata, które**

**spędziłeś w naszym liceum?**

W naszym liceum spędziłem dwa lata, bo pierwszą klasę skończyłem w Piasecznie w liceum sportowym. Muszę jednak szczerze przyznać, że panuje tutaj świetna atmosfera, która sprawia, że aż chce się chodzić do tej szkoły. Na pewno będę za nią tęsknił, bo przeżyłem w niej fenomenalne dwa lata i nigdy ich nie zapomnę.

**Jakieś sytuacje szczególnie zapadły Ci w pamięć (pamiętaj, że ten wywiad będzie opublikowany)?**

Było ich parę, ale najbardziej w pamięci utkwily mi ostatki, kiedy z kolegami założyliśmy dresy szkolne firmy Adidas, które pierwszej młodości na pewno nie były, i przebrani za „kiboli” paradowaliśmy w nich cały dzień po szkole.

**Co więc teraz? Jakie studia? Gdzie?**

W związku z tym, co robię, chciałbym kontynuować naukę w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

**Dziękuję za poświęcony czas. Na koniec możesz kogoś pozdrowić albo coś zareklamować...**

Ja także dziękuję i cieszę się, że to właśnie ze mną zdecydowałeś się porozmawiać. Korzystając z okazji, chciałbym pozdrowić wszystkich znajomych ze szkoły oraz, ze względu na Ciebie, użytkowników portalu CM Revolution i strony legia.com.

**Rozmawiał – Krystian Grzelak**

## „MARZENIA O BYCIU STRAŻAKIEM, POLICJANTEM, CZY WALECZNYM RYCERZEM, NIESTETY JUŻ MNIE NIE DOTYCZA”

*To już nie zabawa, to życie. Ciężka praca, pasja, satysfakcja, zmęczenie. Jak być najlepszym? Co robić, by osiągnąć sukces? Dowiemy się tego od Jakuba Giżyńskiego, tegorocznego absolwenta naszej szkoły, który od kilku lat zafascynowany jest sportem.*

### **Od ilu lat biegasz? Skąd zainteresowanie tą dyscypliną sportu?**

Interesuję się sportem od czwartej klasy podstawówki, wtedy zdobyłem pierwszy medal. Moje zainteresowanie pogłębiał mój nauczyciel WF-u, Edmund Kriks. Zawsze przygotowywał mnie do zawodów szkolnych, to pod jego opieką odnosiłem pierwsze sukcesy sportowe, szczególnie w skoku wzwyż. Właśnie jemu ja i wielu innych obecnych sportowców zawdzięczamy to, że teraz trenujemy w poważniejszych klubach. To on zaprowadził mnie do mojego pierwszego prawdziwego trenera Piotra Kozery. Jednak początkowo trenowałem bardzo chaotycznie. Zaczynałem od skoku w dal, później był trójskok a obecnie sprinty. Zawansowane treningi w tej określonej już dyscyplinie zacząłem dokładnie od 22 października.

### **Więc zaczynałeś od zawodów szkolnych?**

Tak, zaczynałem przygodę ze sportem jako mały chłopiec,

kontynuując ją przez cały okres swojej edukacji. Zawsze reprezentowałem swoje szkoły na zawodach. W drugiej klasie gimnazjum

zacząłem te poważne treningi skoku w dal w klubie MKS. Trwało to krótko, gdyż już po roku przerwałem treningi. Po dwóch latach w drugiej klasie liceum wróciłem do treningów, jednak i ta próba szybko się zakończyła, ponieważ w połowie trzeciej klasy liceum przerwałem trenowanie. Moja przygoda ze sportem nie dotyczy tylko dyscyplin lekkoatletycznych. W liceum byłem także zawodnikiem szkolnej

reprezentacji w piłce koszykowej, w której też odnosiłem wiele sukcesów. Mogę się pochwalić naszą dwukrotną wygraną na zawodach powiatowych oraz na Mistrzostwach Płońska.

**Wiem, że poza zawodami szkolnymi intensywnie trenujesz i przygotowujesz się między innymi do Mistrzostw Polski. Jak porównasz atmosferę na zawodach szkolnych do tych „wielkich”, ogólnopolskich?**

Kiedyś szkolne zawody to było coś wielkiego i niesamowitego



dla mnie. Można było się pokazać przed znajomymi, przed nauczycielami, a wtedy, jak każdy młody chłopak, bardzo chciałem być doceniany i zaprezentować się z jak najlepszej strony, aby trener chciał mnie prowadzić dalej swoją mistrzowską ręką. Teraz zawody szkolne nie są już dla mnie takim przeżyciem, nie poświęcam im już zbyt dużo uwagi, ponieważ chcę zrobić I klasę, żebym mógł dostać się na AWF bez egzaminów wstępnych. Ale mimo wszystko jest fajnie wygrać z osobami, które się zna. I na pewno nigdy nie zapomnę moich pierwszych kroków właśnie w takich zawodach. Nic jednak nie zastąpi emocji, jakie towarzyszą mi na Mistrzostwach Polski. Można spotkać tam wielu cenionych i znanych sportowców, co sprawia, że czasami, przebywając wśród nich, sam mogę się poczuć jak „mała gwiazdka”.

### **Jak przebiegają takie Mistrzostwa?**

Są tak jakby dwa rodzaje takich

zawodów. Zimowe i letnie. Halowe Mistrzostwa Polski trwają trzy dni i odbywają się w styczniu na hali AWF-u. Letnie Mistrzostwa Polski również trwają trzy dni, jednak odbywają się w lipcu już nie na hali, a na stadionach na zewnątrz.

Na obu Mistrzostwach na nasze wyniki wpływa kilka podstawowych czynników. W okresie letnim dużą rolę odgrywa pogoda – to ona w dużej mierze decyduje, czy wyniki będą dobre czy nie.

A na hali to wszystko zależy od zawodnika, tutaj jest zdany tylko na własne umiejętności. I nie ma możliwości zwalić swojej porażki na pogodę.

### **Twoje największe sukcesy sportowe ?**

Na Mistrzostwach Polski byłem tylko raz i zająłem tam 14. miejsce. Trochę byłem zestresowany tym wydarzeniem i pobiegłem gorzej niż było mnie na to stać. Zająłem 12. miejsce w Polsce i 3. na Mazowszu. Poza wynikami z zawodów szkolnych, o których wcześniej już mówiłem, mogę się pochwalić tym, że jestem rekordzistą klubu na 60 i 100m.

Jako pierwszy zламаłem 11s na 100m w historii płońskiego klubu.

**Do takich Mistrzostw na pewno potrzeba wiele wysiłku i pracy? Jak wyglądają takie treningi i ile potrzeba czasu, żeby się dobrze przygotować?**

**Jakaś specjalna dieta, wczesne chodzenie spać?**

Przygotowania do takich zawodów składają się z kilku etapów. Na początku mamy podbudowę do tego, co będzie później. Początek przygotowań jest lekki, dużo biegania i gimnastyki. Później zaczynają się poważne treningi. Są bardzo meczące i często po zakończeniu treningu nie ma się na nic siły. Często bywa tak, że mamy dwa treningi w tygodniu. Później stopniowo, im bliżej sezonu startowego, zaczynamy robić lżejsze treningi.

Jednak szczytową formę trudno jest utrzymać przez dłuższy czas. Po tym wszystkim już tylko zawody. Nie jestem profesjonalnym zawodnikiem, więc diety za bardzo nie stosuję, ale dbam o to, żeby za bardzo nie przybierać na wadze.

Dodam jeszcze, że przed samymi zawodami czasami piję kawę, tak na pobudzenie.

### **Kiedy kończy się sezon, nadal tak ciężko trenujesz? Czy trochę odpuszczasz?**

Teraz mam lekkie treningi, żeby utrzymać jako taką formę a później znowu mocniej, żeby mieć odpowiednią formę na Mistrzostwach Polski. Sezon letni kończy się we wrześniu, ale właściwie można powiedzieć, że po MP, bo później nie ma już ważnych zawodów.

No chyba że dostanę się na Mistrzostwa Europy (śmiech).

### **Trenujesz w Waszym zespole Sprint Team? Jak oceniasz pracę w tym zespole i jaka panuje tam atmosfera?**

Chociaż znamy się krótko, je-

steśmy zgraną ekipą. W zespole mamy dziewięciu chłopaków i jedną dziewczynę. Jesteśmy w różnym wieku, ale to nam zupełnie nie przeszkadza. Lubimy się, w końcu łączy nas wspólna pasja. Mamy o czym rozmawiać, oczywiście nie tylko o sporcie. Chodzimy w większości do tej samej szkoły, więc kontakt ze sobą mamy też poza treningami. Jestem najstarszym zawodnikiem w naszym zespole, więc często, gdy nie ma naszego trenera, to właśnie na mnie spada obowiązek czuwania nad resztą grupy i organizowania treningu. Lubię się w to angażować, w przyszłości może mi się to przydać a przy okazji świetnie się bawię mecząc kolegów (śmiech).

### **Czy mimo przyjaźni i bliskiego kontaktu, rywalizujecie ze sobą w sporcie?**

Trenujemy przeważnie inne konkurencje, ale na treningach jak najbardziej jest rywalizacja, bo w końcu wszystko, co robimy, dotyczy lekkoatletyki i biegów sprinterskich. Często w takich potyczkach nasze czasy różnią się dosłownie kilkoma setnymi, wtedy próbujemy poprawiać nasz wynik. „Gonimy” siebie nawzajem, co daje nam większą motywację.

### **Waszym trenerem jest Robert Adamski. Jak układa Wam się współpraca? Czy jest on dla Was autorytetem?**

Bardzo dobrze nam się z nim współpracuje. Poświęca nam naprawdę dużo czasu i uwagi. Stara się nas przygotowywać jak najlepiej. Czy jest autorytetem? Nie wiem, nigdy się nad

tym nie zastanawiałem. Ale wiele nas już nauczył i to właśnie on pokazuje nam, co mamy robić i jak to robić.

### **Jakie utrzymujesz z nim kontakty? Czysto zawodowe, oficjalne czy bardziej koleżeńskie?**

Między nami jest 8 lat różnicy – to chyba dosyć sporo, ale denerwował się na mnie, kiedy początkowo mówiłem do niego „proszę pana”, chciał, żebym mówił mu po imieniu. I tak też jest. Myślę, że kontakt mamy dobry. Dużo rozmawiamy na różne tematy.

### **Taki bliski kontakt z trenerem pomaga?**

Na pewno. Łatwiej jest się nam dogadać, tym samym potrafi mi on dobrze wytłumaczyć, co powinienem robić a mnie łatwiej jest zrozumieć, jak mam to robić, żeby było dobrze.

### **Dużo od Ciebie wymaga?**

Wydaje mi się, że zna już moje możliwości i wymaga ode mnie tyle, ile wie, że jestem w stanie osiągnąć. Nigdy więc nie każe robić mi nic ponad moje siły i możliwości, gdyż dobrze wie, że mogłoby mi to zaszkodzić.

### **Jest wyrozumiałym trenerem?**

To zależy, w jakiej sytuacji. Jeśli chodzi o technikę biegu czy inne rzeczy związane z poprawnym wykonywaniem tego sportu, to kiedy robię coś źle, coś, czego nie powinienem robić, wtedy nie jest dobrze. Chce dla mnie jak najlepiej i co do sportu

– nie odpuszcza.

Ale jeśli potrzebny mi dzień wolnego na naukę albo jakieś ważne spotkanie, to nigdy nie odmawia, rozumie nasze potrzeby i to, że mamy też życie poza treningami.

### **Nigdy nie miałeś chwili zwątpienia co do tego, co robisz?**

Oczywiście miałem, ale tylko raz. Podczas przygotowania do Halowych Mistrzostw Polski, gdy zachorowałem w decydującym momencie. Myślałem, że już wszystko stracone, ale jednak udało się nadrobić zaległości.

### **Co do zdrowia, często zdarzają się jakieś kontuzje, choroby?**

Trener stara się robić wszystko, żeby nic takiego nie miało miejsca. Dba o nas, ale my również na siebie bardzo uważamy, zażywamy różne witaminy i minerały, żeby się przed tym bronić. Kontuzji na szczęście nigdy nie miałem i mam nadzieję, że tak pozostanie.

### **Myślisz o czymś szczególnym podczas startu i podczas biegu?**

Podczas startu czekam tylko na strzał sygnalizujący, że mogę już biec i wyobrażam sobie pierwszy ruch, jaki muszę wykonać, ponieważ odgrywa on dużą rolę. A podczas biegu robię po prostu swoje i o niczym innym nie myślę.

### **Stresujesz się przed zawodami?**

Na początku, kiedy zaczyna-

łem, jak najbardziej odczuwałem stres, była to obawa przed tym, czy mój organizm wytrzyma dystans albo po prostu strach przed przegraną, jednak to mija po 2-3 startach. Teraz jestem już przyzwyczajony do zawodów, więc już mnie to nie dotyka.

### **Jest ktoś ze znanych gwiazd sportu, kto Cię w jakiś sposób intryguje bądź inspiruje do działania? Chciałbyś być kimś sławnym?**

Do sławy aż tak bardzo mi się nie spieszy i na pewno jeszcze sporo brakuje. Najważniejszy jest dla mnie wynik, który chcę uzyskać, bądź zawodnik, którego muszę pokonać. Mogę wymienić trzy osoby, których osiągnięcia bardzo mnie intrygują. Są to Usain Bolt, Marian Woronin oraz James Owens

### **Zainteresowałeś się nimi przed rozpoczęciem kariery czy kiedy już zacząłeś treningi?**

Boltem interesowałem się już wcześniej, natomiast Woroninem i Owensem dopiero w momencie, gdy sam zacząłem trenować.

### **Wywierają oni na Ciebie jakiś wpływ? Czy po prostu się nimi interesujesz?**

Gdy czytam o tym, jak daleko zaszli i jak są świetni w tym, co robią, motywuje mnie to do cięższej pracy, aby osiągnąć jak najwięcej.

### **Może teraz mniej przyjemny temat – szkoła. Jesteś tegorocznym maturzystą, treningi nie**



### przeszkadzały Ci w nauce?

Na początku obawiałem się, że nie wyrobię się z nauką. Wydawało mi się, że jest tego tak dużo, że sobie nie poradzę, ale dobrze zorganizowałem sobie czas poza treningami i spokojnie mogłem się uczyć.

### A jak po maturze, jesteś z siebie zadowolony?

Jeszcze nie ma wyników, ale mam nadzieję, że nie będzie tak źle (śmiech).

### Jakieś wspomnienia ze szkoły? Ulubiony nauczyciel? Ulubiony przedmiot?

Pewnie jak większość uczniów nie przywiązywałem się zbyt mocno do nauczycieli i pewnie nawet nie próbowałem. Oni przekazywali mi wiedzę, a ja odgrywałem rolę typowego ucznia, słuchałem i uczyłem się (śmiech). Oczywiście byli nauczyciele, których bardziej lub mnie lubiłem. Jednym z moich ulubionych nauczycieli był sor

Marek Goliasz. Szkołę będę wspominał na pewno bardzo dobrze, poznałem tu wielu ludzi, z którymi się zaprzyjaźniłem i na pewno będzie mi ich brakowało. Ulubione przedmioty? Oczywiście WF, ale lubiłem także informatykę, chemię i geografię.

### Teraz masz wolne, nareszcie koniec szkoły. Co zamierzasz robić? Wybierasz się na jakieś wspaniałe wakacje, żeby porządnie odpocząć?

Chcę poświęcić się jeszcze bardziej treningom, by osiągnąć jakiś poważny już sukces. Mam teraz najdłuższe wakacje w życiu - długo na nie czekałem, jednak gdyby nie treningi i zawody, to chyba nie miałbym co robić przez tak długi okres. Ale odpoczynek też oczywiście planuję, chociaż również związany ze sportem. Na wakacje wybieram się na kilka obozów sportowych organizowanych przez mój klub, Kadre Mazowska oraz LZS (Ludowe Zespoły Sportowe)

### Wakacje się skończą a Ty co będziesz robił dalej, jakie masz plany?

Mam zamiar trenować, trenować i jeszcze raz trenować. Chcę być coraz lepszy w tym, co robię. I oczywiście studia na AWF-ie. Chcę zostać trenerem. Już nie wyobrażam sobie, że mógłby robić coś innego niż sport. Marzenia o byciu strażnikiem, policjantem czy walecznym rycerzem, niestety już mnie nie dotyczą (śmiech).

### Wyobraź sobie, że złapałeś złotą rybkę.

Możesz wypowiedzieć trzy życzenia, a rybka gwarantuje, że się spełnią. Czego sobie zażyczysz?

Pierwszym życzeniem byłoby to, żeby spełniła kolejne 10 (śmiech). A teraz na poważnie. Obecnie najważniejsze jest dla mnie dostanie się na studia, po których będę mógł pracować w wymarzonej zawodzie jako trener. Ale do tego chyba nie będę wykorzystywał złotej rybki, myślę, że nie ma co iść na łatwiznę, lepiej samemu na coś sumiennie zapracować. Wtedy czerpiemy z tego większe korzyści, radość i satysfakcję.

### Dziękuję za rozmowę, życzę Ci osiągnięcia zamierzonych celów oraz kolejnych sukcesów.

Dziękuję bardzo.

Rozmawiała - Dorota Dzięgielewska

## CHŁOPAK Z PASJĄ

*We współczesnym świecie panuje przekonanie, że młodzi ludzie wiecznie się nudzą, całymi dniami potrafią jedynie oglądać telewizję, bądź zgłębiają tajniki gier strategicznych. Na szczęście udało mi się dotrzeć do człowieka, który obala mit leniwej, znudzonej i sfrustrowanej młodzieży. Marcin Machaj zgodził się odpowiedzieć mi na parę pytań...*



### Więc co jest Twoją wielką pasją, Marcinie?

Od dwóch lat fascynują mnie rowery i wszystko, co z nimi związane. Należę do stowarzyszenia rowerowego „Limes” w Płońsku, intensywnie trenuję, biorę udział w zawodach kolarskich, lubię też czytać wszelkie nowinki rowerowe czy wymieniać się uwagami z innymi zawodnikami.

### A w jaki sposób to wszystko się zaczęło?

Jak już wspomniałem, zainteresowałem się tym dwa lata temu, dzięki mojej koleżance, Sylwii Wójcik, która, swoją drogą, odnosi liczne zwycięstwa wśród kobiet na rowerach. Na początku byłem co do tego sportu dość sceptyczny, nie wydawał mi się jakoś szczególnie wyjątkowy, nie rozumiałem, dlaczego Sylwia się nim tak zachwyca. Teraz cieszę się, że udało jej się mnie namówić, że bym spróbował. Nigdy wcześniej nie powiedziałbym, że jazda na rowerze może być tak niezwykłym przeżyciem.

### Co w tym tak niezwykłego? Dlaczego tak to lubisz, skoro

### wiąże się to przecież z bólem, zmęczeniem i błotem?

Pewnie dla niektórych to niezrozumiałe, ale jeżdżę, ponieważ sprawia mi to czystą radość. Kiedy schodzę z roweru po ciężkim treningu, pomimo zmęczenia, odczuwam satysfakcję, przyjemność, że udało mi się przejechać tyle kilometrów, pobić kolejną życiówkę... To poczucie szybkości, bolących mięśni, piękne widoki wokół i zaliczanie kolejnych górerek, zjazdów sprawia, że jestem szczęśliwy. Wszystkie trudności, niedogodności nie liczą się, kiedy docierasz do celu, zaspokajasz swoją ambicję. Jasne, że zdarzają się gorsze dni, kiedy nic się człowiekowi nie chce, a już na pewno nie wykańczającej jazdy na rowerze, ale wtedy zaciskam zęby i jadę, wiem, że muszę. Opuszczone treningi oznaczają przecież spadek formy, gorsze wyniki.

### Czy nie wydaje Ci się czasami, że przez swoją pasję coś Cię omija, musiałeś z czegoś zrezygnować? Przecież treningi i

### zawody pochłaniają mnóstwo czasu.

Nie, kolarstwo nie wymaga szczególnie dużych wyrzeczeń. Trenuję około trzech razy w tygodniu po dwie godziny. Na lekcje zawsze znajdzie się czas, życie towarzyskie kwitnie głównie wieczorami, kiedy jestem już po treningu, a jeśli wypadnie coś za dnia, można przecież go przełożyć. Zawody, co prawda, trwają najczęściej cały dzień, ale jedna sobota w miesiącu na trasie to żadne poświęcenie z mojej strony, wręcz przeciwnie – forma rozrywki, więc nie mam czego żałować.

### Jakie reakcje wzbudza uprawiana przez Ciebie dyscyplina wśród znajomych, co na to Twoi rodzice?

Cóż, ze znajomymi raczej nie rozmawiam na ten temat, bo wiem, nie jest dla nich porywający. Natomiast rodzice na początku nie pochwalali tego, że kolarstwo tak mnie pochłania, martwili się, że będzie miało negatywne skutki w ocenach.



Nic nie mogli jednak zrobić, poza tym widzieli, ile frajdy mi sprawia, więc chyba to zaakceptowali.

**A nie sądzisz, że mogli mieć trochę racji? No wiesz, maturo...**

Ale teraz od kilku miesięcy mam przerwę. Też zależy mi, żeby ją zdać, więc odstawiłem rower na dalszy plan, mimo że powrót do formy będzie mnie pewnie sporo kosztował. Ale trzeba być odpowiedzialnym:).

**A jakie masz plany na przyszłość? Będiesz robił coś związanego z rowerami czy pozostanie to po prostu sposobem na spędzanie wolnego czasu?**

Obecnie interesuje mnie najbardziej pozytywny wynik matury, chciałbym się dostać na studia inżynierskie. Myślę jednak, że kolarstwo pozostanie moją pasją, pomoże mi odreagowywać stres na studiach. Wiem, że dalej chcę jeździć, chociaż nie jest to moim priorytetem.

**Czy, Twoim zdaniem, każdy może sobie pozwolić na uprawianie tego sportu? Są jakieś ograniczenia fizyczne bądź psychiczne?**

Myślę, że każdy człowiek bez względu na wiek, płeć czy nawet wagę może uprawiać tę dziedzinę sportu. Na pewno nie wszyscy zostaną mistrzami najtrudniejszych górskich tras, ale warto chyba pracować nad sobą, ćwiczyć kondycję czy spędzać czas na rodzinnej przejażdżce. Przy dobrej zabawie spala się kalorie, ponadto kolarstwo uczy silnej woli, samozaparcia, wytrwałego dochodze-

nia do celu i walki ze słabościami.

**A czy masz jakieś sukcesy na swoim koncie?**

Cóż, w kolarstwie trochę inaczej niż w innych dziedzinach sportowych ocenia się sukcesy. Najlepszymi miejscami są oczywiście pierwsze trzy, ale kiedy mamy do czynienia na przykład z maratonem, w którym jedzie ponad tysiąc zawodników, nawet miejsce sześćdziesiąte jest bardzo dobre. Dotychczas zdobyłem jedynie II miejsce w maratonie 24h w Wieliszewie, ale jestem swoimi wynikami usatysfakcjonowany.

**Jak się czujesz przed zawodami? Bardzo się stresujesz czy podchodzisz do tego „na luzie”?**

Jakaś trema zawsze jest, w końcu każdy chce wypaść jak najlepiej. Myślę jednak, że ma ona u mnie pozytywny oddźwięk, gdyż motywuje do działania, nie zjada mnie strach, pojawia się jedynie świadomość, że otaczają mnie naprawdę dobrzy kolarze i muszę dać z siebie wszystko.

**A jak odnoszą się do siebie zawodnicy? Chcą dojechać do mety, nie zważając na środki czy raczej panuje pozytywna atmosfera?**

Ludzie na trasie są wobec siebie naprawdę życzliwi, w razie jakichś wypadków zawsze pomagają, czasami przy awariach podrzucają klucz do naprawy... Nigdy nie zaobserwowałem żądzy wygranej mimo wszystko.

**Czy ten sport można uznać za niebezpieczny? Często mają miejsca kontuzje, urazy?**

Myślę, że nieprzyjemne wypadki zdarzają się w tym sporcie względnie rzadko. Mają miejsce nadciągnięcia ścięgien, jakieś zadrapania, siniaki czy przetrenowania, ale takie ryzyko wiąże się z każdą dyscypliną. Niedawno na zawodach mężczyzna z naszego klubu tak niefortunnie spadł z roweru, że złamał obojczyk. Tak poważne kontuzje są jednak na szczęście sporadycznymi przypadkami.

**Powiesz mi coś o swoich słabościach? Boisz się czegoś na trasie?**

Hm...z kolarstwem nie wiąże się chyba nic strasznego. Nigdy nie myślałem o tym w kategorii strachu, czerpię z tego jak najwięcej przyjemności, nie sprawia mi żadnych problemów, nie ukazuje jakichś moich słabości...(mój błagalny wzrok:) Jak się nad tym zastanowić, to najbardziej się obawiam podczas zjazdów, ponieważ bardzo trudno tu jechać z odpowiednią prędkością – nie można jechać zbyt wolnym tempem, gdyż walczymy o jak najlepsze miejsca, ale również nie za szybkim, by się nie przewrócić.

**A jaka jest najpiękniejsza chwila związana z kolarstwem?**

Najlepiej wspominałbym chyba maraton w okolicach Nidzicy, gdzie otaczała mnie jedynie przyroda... Lasy, woda i śpiewające ptaki. Było cicho, spokojnie, naprawdę niezapomniane wrażenia.

**Dziękuję za miłą rozmowę i życzę jeszcze wielu niezapomnianych wrażeń!!! :)**

Rozmawiała **Ania Pałac**

## PORCELANA ALBO NATURA CHÓRU

**Chór - zespół muzyczny składający się z wokalistów, wykonujący utwór jedno- lub wielogłosowy, a capella bądź z akompaniamentem. Najczęściej prowadzony przez dyrygenta lub chórmistrza\*.**

Nie życzyłabym sobie, aby ten artykuł kojarzył się czytelnikowi z ciężką atmosferą reportażu pozbawionego emocji, ponieważ traktuję go jak swego rodzaju rozliczenie z trzyletniej współpracy z Sorem Kaluszkiewiczem oraz kolegami nadającymi idei chóru jako taki sens. Z drugiej strony trudno określić, jakie wyznaczniki powinien spełnić ów artykuł, jako gatunek z definicji prasowy.

Powiatowe Gimnazjum Publiczne - renomowane, posiadające tradycję, kształcące swoich wychowanków na światłych i patriotycznych obywateli - chór posiadać musi. Parafrazując pewnego znanego filozofa: gimnazjum bez chóru to jak żołnierz bez karabinu. Dlatego też w szkole na ulicy Płockiej prosperuje ta instytucja, prężnie się rozwijając, by móc się później błyskawicznie i niepostrzeżenie związać.

Dyrygentem jest Pan Jan Andrzej Kaluszkiewicz, uczący w naszej szkole muzyki. Chór liczy od 30 do 50 dziewcząt i raz na rok zmienia swój skład, co wynika z systemu szkolnictwa. Także z jakością śpiewu - zmienia się, co wynika ze zróżnicowanego poziomu umiejętności wokalnych. Teoretycznie zespół istnieje, aby uświetnić

szkolne imprezy, a także jeździć na doroczny konkurs chórów a capella, gdzie notabene zdobywamy coraz to niższe miejsce. Jednak w praktyce bywa różnie, bo każda z nas zapisała się z innych pobudek. Perspektywa oceny celującej z muzyki jest dla wielu wystarczającą motywacją, część zwyczajnie lubi śpiewać, ktoś inny nieśmiało duka, że *sor Kaluszkiewicz to fajny nauczyciel jest*. Chyba jedyny zresztą, który zapomina, że czekolada tuż przed występem zgubnie działa na gardło, bo wiem - w języku isticie niefachowym - nieprzyjemnie je klei. Bez obaw rozdaje swoim chórzystkom zębobólotwórcze bałony Mars.

Zajęcia odbywają się o godz. 15.05 we wtorki oraz piątki, czasem z przerwami dłuższymi niż tydzień (z bliżej nieokreślonych powodów). Rozpoczynają się niemalże rytualnym sprawdzeniem listy, następnie pada komenda: wstać!, i "rozśpiewujemy się", skandując nazwy nut - do mi sol mi do fa la fa do mi sol mi do, w różnych tonacjach. Po zakończeniu tej rozgrzewki siadamy na ławkach, rozglądamy się za tekstami obecnie śpiewanej piosenki (jest jedna prawidłowość, która się dla chóru sprawdza bez wyjątku, a mianowicie - na salę pełną dziewczyn nie może przypadać więcej niż 10 kartek z tekstem). Oczywiście, dyrygenta niewiele interesuje, że ktoś w grupie jest, słowotwórczo zapożyczając z języka angielskiego, tak ostatnimi czasy popularnego, lyricsless. Uderza w klawisze pianina, lecz bardzo

rzadko dostaje odpowiedź w postaci śpiewu w dobrym momencie, więc zaczyna od początku. Za drugim razem zwykle udaje się nam równo rozpocząć, ale chwilę później trzeba przerwać, bo delikatne uszy sora wychwyciły nieczysty dźwięk. Za kolejną chwilę trzeba przerwać, bo Dworakowska znowu gada z Paszkowską. Jednak wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu Dworakowska nie zostaje wyrzucona z chóru, a groźba wiecznie wisząca nad naszymi głowami traci swoją realność, dzięki czemu na zajęciach swobodnie się porozumiewamy, tym samym łagodnie zloszcząc Sora.

Jak już powiedziałam, kulminację pewnego okresu przygotowań stanowi występ publiczny, gdzie prezentujemy swój repertuar. Chciało by się dodać, że robimy to dumnie i z podniesionymi głowami, ale tak nie jest, za co jesteśmy systematycznie tępione (albo może: potępiane) przez Pana Kaluszkiewicza. Na scenie nagle stajemy się nieśmiałe i mrukliwe, objawia się w nas mikrofonofobia. Próba tuż przed koncertem przypomina piekielne męczarnie rodem z utworu Dantego: wszystkie chcą być w ostatnim rzędzie, wszystkie chcą stać się niewidzialne, wszystkie znalazłyby się najchętniej gdzieś indziej. Dyrygent wraz ze swoim niezmaconym spokojem podejmują się sztuki perswazji. Posuwają się także niekiedy do manipulacji słabą, dziewczęcą psychiką, która każe trzymać się z daleka od tłumów, w których

każdy jest potencjalnym widzem-prześmiewcą. Gdy zaczynamy śpiewać dla publiczności, nagle staje się nam obojętne, *co ludzie powiedzą*. Wszak pierwsze wrażenie jest najważniejsze, zatem co miałyśmy stracić, straciłyśmy już na początku: dalej może być tylko lepiej. Oto filozofia każdego porządnego chóru. Ze sceny schodzimy z minami wyrażającymi ulgę oraz bez-

kresne szczęście, podobnie jak Sor.

Obawiam się, że artykuł mimo wszystko przybrał formę reportażu, podszytego anegdotą i (ale to rejon mgliste) żalem, że trzy lata minęły tak szybko. Co z kolei może stać się przyczynkiem do refleksji, że czas spędzony szczęśliwie umyka niemiłosiernie, aby - za Sapkowskim - coś skończyć, a

coś zacząć.

\*źródło: [www.wikipedia.org](http://www.wikipedia.org)

Z tego miejsca przed komputerem: koleżankom za udaną współpracę, Sorowi Kaluszkiewiczowi za to, co jak u MasterCard - bezcenne:

Dziękuję,

## WINDOWS 7 – PRZEŁOM CZY KOLEJNA PORAZKA?

Pytania odnośnie hucznie zapowiadanego następcy visty zadałem jednemu z bardziej surowych, jak i nielicznych beta-testerów nowego systemu w społeczności naszej szkoły.

**Słyszałem, że podjąłeś się przetestowania Windows 7. Co skłoniło cię do przetestowania nowego systemu?**

Głównie informacje pojawiające się w Internecie i opinie znajomego, postanowiłem sam zapoznać się z nowym systemem.

**Co sędzisz na temat nowego dziecka MS?**

To, co o każdym nowym systemem tej firmy: nie jest to produkt doskonały. Jest tam mnóstwo nikomu niesłużących gadżetów a największe wady visty - jak znaczny spadek wydajności aplikacji w stosunku do xp - nie zostały znacząco poprawione.

**Jak odnosisz się do nowego interfejsu?**

Pod względem graficznym w sys 7 nie zmieniło się aż tak wiele, do złudzenia przypomina vistę.

**A co sędzisz na temat wydajności i stabilności sys?**

Jak zwykle ta firma wiele naobiecowała a mało dotrzymała - system posiada wady, nieraz się zawieszał a korzystanie z niego nie jest w porównaniu do systemów poprzednich wygodniejsze.

**Więc jak sędzisz, czemu ów system zyskał taką popularność (przypominam iż Windows 7 jest zainstalowany na ok. 0.25% komputerów, co jest fenomenalnym wynikiem jak na wersję Release Condition).**

Przede wszystkim propagandzie i nastawieniu ludzi na wygląd a nie jakość systemu, który jest pełen dziur, dzięki czemu jest wymarzonym obiektem

działania hackerów.

**Z wielu badań wynika, że użytkownicy siódemki są znacznie bardziej zadowoleni od osób używających visty. Mógłbyś się do tego jakoś ustosunkować?**

Tutaj muszę przyznać Ci rację - 7 jest znacznie lepszy od visty, jednakże funkcjonalnością i wygodą użytkowania nie dorównuje staremu, xp-kowi.

**Jaki los przewidujesz se7enowi na polskim rynku? Czy nie sędzisz, że cena wyższa niż w przypadku visty zniechęci klientów?**

Bardzo marny. Niewielu ludzi pokusi się na zapłacenie takich pieniędzy, ale jak to w Polsce bywa, system będzie bardzo popularny wśród plików pobieranych z Internetu.

**Co sędzisz o różnicowaniu pomiędzy 6 wersjami systemu, głównie chodzi mi o ograniczenia w ilości pamięci RAM,**

### usługach sieciowych i funkcjach administracyjnych?

Jest to działanie typowe dla Microsoftu polegające na wymuszeniu korzystania z droższej wersji systemu przez osoby posiadające lepszy sprzęt lub chcące stworzyć np. sieć LAN. Bardzo nieodpowiednim posunięciem jest usunięcie z tańszych wersji funkcji zabezpie-

czających jak Bitlocker, co obniża bezpieczeństwo danych na HDD.

**Zauważalna jest też różnica pomiędzy wersjami x86 a 64 bit. Jak sądzisz, czym to jest wywołane?**

Głównie tym, że Microsoft naciska na upowszechnienie platformy 64 bit, co daje większe zyski w branży hardware i

umożliwia tworzenie mu „cięższych” projektów softwaru.

**Dziękuję za wywiad i życzę wytrwałości w dalszych testach.**

Z anonimowym rozmówcą wywiad przeprowadził – **Filip Zarzyński**

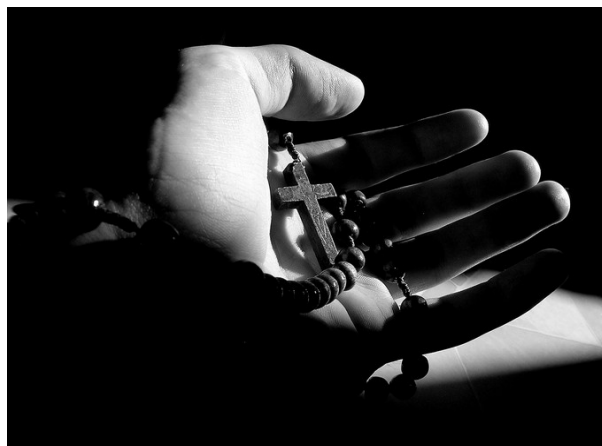
## WIARA I OKOLICE

Wiek dojrzewania to czas zmian zachodzących w życiu każdego człowieka, to czas stawiania trudnych pytań i poszukiwania odpowiedzi, aż w końcu czas kształtowania własnej osobowości, swojego charakteru i światopoglądu. Temat wiary w życiu młodych ludzi wywołuje emocje skrajne i, wbrew pozorom, choć różnią się oni podejściem do Boga, religii czy kościoła, w jednym są podobni – dla każdego z nich jest to bardzo istotna kwestia.

### Jest, czy nie ma?

– Nie wierzę w smoki, krasnoludki i elementy składające się na fantastykę. Jak w takim razie wierzyć w coś, co jeszcze bardziej przeczy zdrowemu rozsądkowi? – pyta Przemek. – Będąc w drugiej klasie gimnazjum, o ile pamięć mnie nie zawodzi, zacząłem na własną rękę analizować podłoża wiary, jej założenia i to, co oferuje człowiekowi. Dopiero wtedy zda-

łem sobie sprawę, że tak naprawdę mimowolnie zostałem przypisany do dużej zbiorowości, która opiera się na niewytłumaczalnych i absurdalnych założeniach. Kiedy Chrystus żył, poziom oświaty był bardzo niski, a *Nowy Testament* napisany długo po śmierci Chrystusa nie jest w moich oczach dowodem na Jego istnienie. Jeżeli jednak istniał, żył – z pewnością był bardzo inteligentny – dodaje po chwili. Oczywiście z jednej strony nie ma niezbitych dowodów na istnienie Boga, żadnego potwierdzonego naukowego faktu, ale z drugiej strony na tym właśnie wiara polega, że „wierzę, że tak właśnie jest – Bóg istnieje”. Wiele osób z pewnością wskazałoby pewną zależność: Jeśli ktoś z góry zakłada, że Boga nie ma, to odrzuci też wszystkie przesłanki dowodzące słuszności teorii istnienia



bytu wyższego. Podobnie jest z drugą stroną: Jeśli ktoś z góry zakłada, że Bóg jest, to uparcie będzie dążył do znalezienia jakichkolwiek przesłanek świadczących o Jego istnieniu aż w końcu się czegoś dopatry. – Bóg istnieje i, o ile można tak to nazwać, jest „potrzebny” człowiekowi. Nie jest tworem, wymysłem ludzkim, który ma rozliczać nasze sumienia. Jego celem nie jest nas straszyć... Czytając i rozważając *Pismo Święte* można Go „poznać” i dowiedzieć się czegoś więcej, ale czy można szukać dowodów na jego istnienie i oceniać pod tym względem czy Bóg jest, czy Go

nie ma? Pewne jest tylko to, że odpowiedzi na to pytanie nie uzyskamy nigdy. – Myślę, że Bóg istnieje i jest potrzebny człowiekowi, ale jednocześnie nie możemy nic od Niego oczekiwać. Ja przynajmniej, nie liczę na nic, bo wiem, że On daje mi wszystko, czego potrzebuję. Oczywiście to ja decyduję, czy to przyjąć czy nie, Bóg zawsze daje nam wolną wolę i Jego ręka wyciągnięta w stronę człowieka nigdy nas nie dotknie, to człowiek wybiera czy ją odrzucić, czy nie. Bóg cały czas szuka kontaktu z człowiekiem, podejmuje różne działania i zachęca, żebyśmy się do niego zwrócili. Możemy z nim nawiązać bliskie więzi poprzez rozmowę, modlitwę czy eucharystię i przyjmowanie sakramentów. W *Biblii* nie ma nigdzie zapisane, że człowiek „musi” coś zrobić. Żaden rozkaz z ust Jezusa nie pada w kierunku człowieka. Bóg nie zmusza nas do uwierzenia w Niego, a przecież mógłby to zrobić. Daje nam za to dostęp do wielu faktów przemawiających za jego istnieniem, do których również możemy ustosunkować się dobrowolnie – twierdzi Paweł.

### Gdzie jest moje miejsce?

Coraz więcej osób odchodzi od kościoła. Szukając wymówki, można sobie fałszywie tłumaczyć, że ten systematyczny proces, zauważalny szczególnie u młodych ludzi, jest wynikiem lenistwa lub braku czasu. Według Przemka, nie jest to jednak przypadek, tylko wynik samodzielnego myślenia ludzi. – Nie jestem zwolennikiem indoktrynacji, niezależnie od jej wydania i celów. Kościół to nie wyciągnięta dłoń w stronę potrzebującego człowieka, lecz silny

węzeł krępujący jego ruchy na każdej płaszczyźnie. Najbardziej jednak nie jestem w stanie zrozumieć sposobu, w jaki nabywa on nowych członków. Intelktualna pedofilia – tak nazywam przechwytywanie umysłów młodych, nieświadomych i niemyślących samodzielnie dzieci – która napędza instytucję, jaką jest kościół, po prostu mnie przeraża. Nie potrafię zrozumieć, jak tak można. Wolna wola? Dobrze sobie – kwituje Przemek. Nie wszyscy uczniowie, z którymi rozmawiałem, są tego samego zdania. Kościół w ich oczach to nie „węzeł”, ale wspólnota pomagająca pracować nad sobą. Wspólnota, która nie „krępuje” tylko pomaga otworzyć oczy, pokazuje, w jaki sposób przestać patrzeć a zacząć widzieć.

– Myślę, że kościół nie ogranicza ludzi. Jest on po to, żeby pokazać drogę wiary i pomóc na nią wejść. Oczywiście wiara i tak u każdego rozwija się niezależnie, Kościół jednak umożliwia nam przeżywanie modlitwy w innym zakresie. Systematyczna eucharystia i modlitwa, o ile szczerze przeżywana, daje nam więcej „siły” i ma na swój specyficzny sposób nieco większą moc. Jeżeli chodzi o jego instytucjonalność, to przy obecnym zasięgu chrześcijaństwa i rozmiarze wspólnoty – jest ona nieunikniona. Fakt, ludzie są tylko ludźmi, ale wierzą w prawidłowość decyzji papieża czy księdza. Każdemu człowiekowi związanemu z Kościołem zależy na jego rozwoju i taka osoba z pewnością nie może działać na jego niekorzyść – mówi Paweł.

### Co następuje po śmierci?

Śmierć. Pierwsze skojarzenia z tym słowem w moim odczuciu to strach, przerażenie. Po chwili jednak, przemienia się ono w zaciekawienie i pewnego rodzaju przygnębienie. Co to tak naprawdę jest? Czy słusznie się boimy tego, co jest po śmierci, o ile w ogóle coś po niej następuje? – Trudno jest sobie wyobrazić, że w pewnym momencie po prostu się gaśnie i już nas nie ma, taka myśl na pewno może przygnębić. Nie boję się śmierci, ale myślę o niej z żalem i z przykrością, że moja przygoda tutaj się skończy, że życie jest piękne, przerażające, trudne i łatwe na przemian, a ja będę musiała to zostawić jak gdyby nic się nie stało – mówi Zuzia. Taka myśl jest z pewnością bolesna, ale prawdziwa. – Uważam, że nie ma życia wiecznego – twierdzi Paulina. – Po śmierci, gdy umiera mózg, nie ma kompletnie nic. Jeśli już miałabym oszukiwać się w jakiś sposób, to najbardziej podoba mi się koncepcja reinkarnacji. Dla mnie to najciekawsze wyjście, ale również fałszywe – dodaje po chwili. Są jednak osoby, które wierzą w życie po śmierci. – Mimo że mam kryzys wiary, to wierzę w życie po śmierci. Nie wiem, czy była to moja wyobraźnia, czy nie, ale wielokrotnie miałam wrażenie, że jakiś ktoś z moich bliskich czy znajomych jest obecny po śmierci. Oczywiście nie można polegać na snach, ale również w wielu rozmowach z moimi bliskimi, rodziną poruszaliśmy podobne tematy. Wierzę, że jest niebo, piekło i czyściec – cały pakiet dostępny dla człowieka, który po śmierci zostanie rozliczony i osądzony – mówi Radek.

**Czy chciałbym poznać Boga?**

Można mieć wątpliwości w istnienie Boga. Każdy ma wolną wolę i sam decyduje, czy w Niego wierzy, czy nie. Co by było, gdyby człowiek miał możliwość spotkania Go w swoim życiu i rozmowy z Nim? – Gdybym założył, że Bóg istnieje, bardzo chciałbym się z nim spotkać – mówi Marcin. – Rozmowa z kimś, kto stworzył cały świat, człowieka... To byłoby z pewnością fascynujące przeżycie i raczej nie narzekałbym na brak tematów do rozmowy – dodaje po chwili. To bardzo trudne pytanie i można mieć wątpliwości, jak na nie odpowiedzieć. Czy poprzez wyrażenie chęci na to spotkanie popełniam grzech? Ciekawość to pierwszy stopień do piekła, ale czy poszukiwanie Boga i chęć poznania prawdy również się do tego zalicza? – Nie wiem, czy chciałabym się z Nim spotkać, chyba raczej nie. Wierzę w Boga, ale boję się, że mógłbym mieć później problemy ze swoją wiarą albo już wtedy – wiedzą. Ciężko jednoznacznie stwierdzić, czy wyszłoby mi to na dobre i czy sam tak naprawdę tego chcę. Sądzę, że wolałbym uniknąć takiego spotkania. Strach z pewnością robi swoje, a jeśli do utwierdzenia mojej wiary potrzebne byłoby mi spotkanie z Bogiem, to znaczy, że jest ona krucha i muszę nad nią sporo popracować, zanim będę w stanie odpowiedzieć na takie pytanie – zdradza Ania.

### Czy wierzę?

Pomijając rozbieżne opinie na temat Kościoła czy Boga, można zadać pytanie – czy życie bez Niego ma sens i jest możliwe? Czy sama wiara ma

sens, co daje człowiekowi i czy coś odbiera?

– Myślę, że wiara ma sens. Jest to najlepszy sposób rozwiązywania własnych problemów – wmawiasz sobie, że to, co ci w życiu nie wychodzi, jest komuś podporządkowane i wtedy jest łatwiej iść przez życie z tymi problemami. To, że ktoś dziś jest chrześcijaninem, jest zależne od tego, jakie wartości zostały mu wpojone, gdy był dzieckiem. Wtedy nikt z nas nie miał żadnych poglądów na ten temat i wierzył w to, co wpajali nam rodzice. Sądzę, że gdyby religia została „wpajana” w ludzi dojrzałych, liczba wierzących byłaby dużo mniejsza niż jest obecnie. Sama wiedza religijna jest za to istotna. Uważam, że powinno się wiedzieć coś na temat religii, nie tylko chrześcijaństwa – ale wiadomo, nie ma nic na siłę. Znajomość Pisma Świętego nie zmusza przecież do uwierzenia w Boga. Ja uważam *Stary Testament* za najlepszą książkę fantasty, jaką kiedykolwiek czytałem, ale nie wierzę w to, co głosi. Samo życie bez Boga jest możliwe, jak najbardziej. Można o tym przeczytać w wielu książkach: „Bogu urojonym”, „Traktacie Teologicznym” czy chyba najbardziej pasjonującej – „Tako rzecze Zaratustra”, która mówi człowiekowi jak żyć, bez względu na to, czy z Bogiem, czy bez Niego. To nie dzięki książkom przekonałem się, że życie bez Boga jest możliwe. Doszedłem do tego sam w wyniku przemyśleń, książki traktowałem jako uzupełnienie swojej wiedzy na ten temat. Początkowo również miałem wątpliwości, bałem się, że Bóg mnie odrzuci, skarci za

moje wątpliwości i podważanie jego nauk. Teraz, kiedy patrzę na to z perspektywy czasu, wydaje mi się, że mógłbym w niego uwierzyć, gdybym Go doświadczył – mówi Przemek. Wiele osób uważa, że wiara ma sens, pomaga człowiekowi żyć i to życie rozumieć. Traktuje ją jak pewien sposób na życie, kierując się jej zasadami i żyjąc według nich. – Myślę, że wiara ma sens – pomaga lepiej zrozumieć życie i je kształtować, chociaż trudno jest mi na to odpowiedzieć, ponieważ nigdy nie miałem takiego poważnego kryzysu wiary, stąd tak jednostronna opinia. Osobiście nie wyobrażam sobie, żebym mógł żyć bez Boga, żebym przestał wierzyć w to, co o Nim wiem. Jednocześnie uważam, że nie można tego traktować w sposób materialistyczny. To świadoma decyzja, którą powinien podjąć każdy z nas. Warto się zastanowić, czy wierzę dlatego, że wszyscy wierzą i nie widzę innego wyjścia, czy naprawdę uważam swoją wiarę za coś poważnego, zastanawiam się nad nią i ją szlifuję. Ważny jest powód, dla którego uważam siebie za człowieka wierzącego. Wyznam podobną filozofię życia, akceptując i przyjmując jednocześnie odpowiedzialność, która na mnie spada, jako na człowieka wierzącego, czy od tej odpowiedzialności się uchylam – twierdzi Paweł.

Autor reportażu: **Michał Markiewicz**

## KTO SAM TEN NASZ NAJWIĘKSZY WRÓG! - A ŚPIEWAK TAKŻE BYŁ SAM...

Od najmłodszych lat wpaja nam się pewne wzorce zachowań, uczy nietolerancji i nierównego podziału poglądów i ludzi na „lepszych” i „gorszych”...

Inność wciąż budzi w nas złość, i nie chodzi tu tylko o rasę czy orientację seksualną. Nie pozwalamy INNYM na bycie INNYMI, a nasze poglądy mają na celu jedynie maskowanie zażdrości i pretensji do świata...

Tak będzie zaczynała się każda bajka, mająca na celu zobrazowanie nam spełniającego się amerykańskiego snu i bynajmniej niewielu będzie obchodzić, czy obok nas będzie przepływać Wisła czy, dajmy na to, Amazonka.

Bohaterką zostanie DZIEWCZYNA, być może uczennica naszej szkoły - urocza, mniej lub bardziej inteligentna, z przywoitą średnią i gronkiem znajomych u boku. Ale, jak w każdej bajce, w którymś momencie musi mieć miejsce również dramat wywołany skomplikowaną intrygą zazdrosnej macochy/ojczyrna/siostry/przyjaciela (niepotrzebne skreślić) lub niespodziewanym zrzędzeniem losu. Sytuacja bowiem będzie przedstawiać się mniej więcej tak: JEJ pozorne przyjaciółki będą uśmiechać się do NIEJ i nadszkiwać JEJ, kiedy umawia się z chłopcami lub rozmawia o tym, co będzie robić w najbliższy weekend. Machać jak oszalałe, byleby tylko zauważyła je, gdy idzie szkolnym korytarzem. Dzwonić i

zapraszać na imprezy, często suto zakrapiane alkoholem. Wiedzą, ile mogą zyskać, a gdy już wprowadzi je w sfery, w których na co dzień się obraca, pozostawia JĄ samą. Spojrzę na NIA, gdy, stojąc na balkonie, z papierosem w ręku, pokazując, jaka jest dorosła, będzie rozmawiać z kolejnym chłopakiem. Przecież dobrze znam ten scenariusz. Za chwilę ONA weźmie go za rękę i z uroczym, figlarnym uśmiechem poprowadzi na górę. Oczy koleżanek spotkają się, pełne tego wymownego triumfu i pewnej dozy pogardy dla JEJ zachowania. Kiedy ONA i JEJ nowy przyjaciel znajdą się z powrotem na dole, dziewczyny, które tak pięknie potrafiły prosić o każde JEJ słowo, popatrzą na siebie, a potem, z czarującym uśmiechem, poprawią widniejący od lat na JEJ plecach napis „ŁATWA” markerem swoich plotek. ONA tego nie zrozumie. Jest prostolinijna i dobra. Będzie szukać powodu, przez który straciła przyjaźnię swego krótkiego życia. Spotkam JĄ na korytarzu, zastanawiającą się ze łzami w oczach, dlaczego odwróciły się od NIEJ osoby, które miały być podporą. Wiem, że się nie domyśli. A nawet jeśli znajdzie wyjaśnienie, i tak nie zmieni swego postępowania. Nie zobaczy w nim niczego godnego pogardy. A inni poklepią JĄ po plecach, zapewnią o szczerości swoich uczuć. Bo nikt przecież nie jest na tyle odważny, by otwarcie powiedzieć JEJ, co o NIEJ myśli. Pełni fałszu i wyniosłości będą nazywać ją „PUSZCZALSKĄ”, a ja stanę

obok i zastanowie nad tym, dlaczego tak bardzo ją szanuję. Nie ma już teraz wielu takich osób. W dobie „High School Musical” i „Hannah Montany”, gdzie wszyscy wyglądają jak kopie swoich idoli, a każdy gest, każde słowo jest sztuczne i na swój sposób wypłowiałe, bo użyte dziesiątki razy przez innych, każda odmienność przerasta człowieka. Ktoś przedstawił nam stereotyp: to możesz, tego nie

dotykaj, tak jest dobrze, tego nawet nie próbuj. Jak znaleźć własną drogę do szczęścia? Zapytajmy postaci z kultowego serialu! Chociaż nie... One też zachowują się nieładnie. Cóż, nie mogąc sami robić tego, co pokazują nam w pięknych, kolorowych filmach, możemy przynajmniej zobaczyć konsekwencje takiego działania na szklanym ekranie.

Pewnie powinnam JĄ potępić. Tak samo jak wszyscy uznać, że nie jest warta mojego czasu i dobrego słowa. Ale... Nie mogę. Mam potrzebę udzielenia JEJ wsparcia. Kiedy mówię, że wszystko będzie dobrze, uśmiecha się. JEJ twarz znów jest nieskazitelnie piękna. Nagle uświadamiam sobie jedno - ONA wcale nie jest gorsza od innych. I nie ważne jest, czy chodzi do łóżka z kim popadnie, czy o tylko słowa zawistnych koleżanek. Rozmowa z nią uświadamia mi, że po prostu szuka szczęścia. Bez mrugnięcia okiem zgodzi się na określenia, jakie nadadzą jej inni, bo częściej się z nimi zgadza. Wie, że mogłoby być inaczej. Prze-

cięż chłopcy walczyliby o nią nawet, gdyby zdobycie jej było naprawdę trudne. Ale ona tego nie chce. Sama nie potrafi tego wytłumaczyć. Szanuje się na swój własny sposób. Gdyby miała zmienić się na potrzeby innych, porzucić siebie na ich życzenie – byłaby to oznaka braku szacunku. I odwagi. Ale ona robi tylko to, na co ma ochotę. Żyje pełnią życia, nie patrząc na stereotypy. Jest „ŁATWA”, bo zamiast sprzedawać się za randkę, związek, pierścioneł, oddaje siebie. Nie stawia żadnych wymagań. Nie szuka potwierdzenia miłości. Chociaż... Szuka jej na swój własny sposób, nie do końca akceptowany przez społeczeństwo. Co ja mówię! Jest postrzegana przez pryzmat plotek i pomówień, bo przecież to najprostsza droga – kto w dwudziestym pierwszym wieku przejmowałby się takimi mrzonkami jak prawda? Nie...

większości wystarczy teraz Kozaczek, Pudełek, Kotek i inne części garderoby lub świata zwierząt. Promując własny, tak odmienny sposób postrzegania świata, naraziła się ludziom. Lgnęli do niej, by nadać jej etykietę, najlepiej naklejając ją gdzieś w okolicach ust, by ciężko jej było protestować. I nikt nie będzie troszczył się o jej pogląd, o inteligencję czy mądrość. „PUSZCZALSKA” zostanie „PUSZCZALSKĄ”, ponieważ nikt nie uczy wzajemnej akceptacji i szacunku dla bliźniego. Najłatwiej człowieka zdeptać, zrównać z ziemią, a potem spluć mu w twarz. Najlepiej postawić krzyżyk, zamiast próbować zrozumieć.

Co jest w tym najpiękniejsze? Że ci odmienni, ci inni i odrzucani, zawsze po chrześcijańsku nadstawiają drugi policzek. Nie idą w ślady tych, którzy ich potępiają – wprost przeciwnie –

akceptują każdy przejaw ich pogardy, uznając, że mają prawo do takiego myślenia. Wyństwo przechodzą obok, choć ciężko im znieść takie obelgi. I tutaj wypowiadać się będzie nie tylko w SWOIM imieniu. Uśmiechnie się lekko i powie mi, że nie warto walczyć z głupotą. Że nie da się nauczyć tolerancji ludzi, którzy nie mieli z nią do czynienia od początku. Że JEJ nie interesuje zdanie tych, którzy oceniają, nie znając. Ociera ostatnie łzy i dziękuje mi za rozmowę. Następnego dnia widzę ją na szkolnym korytarzu. Śmieje się z tymi, którzy wczoraj nazywali ją, cóż, ubierzmy to w cywilizowane słowa, panną lekkich obyczajów. Wiem, że już do mnie nie podejdzie. Teraz znów jest gwiazdą. A ja przecież i tak nie potrafiłabym powiedzieć jej, jak bardzo ją podziwiam... I one też ją podziwiają, choć, w całej swojej hipokryzji, pewnie same jeszcze nie są tego świadome. Tak, tak, moi drodzy. Marzmy sobie dalej o wolności. Marzmy dalej o świecie bez granic. Powiedzmy, że się nam to uda. Hmm... Przecież my się tak staramy, nawet ustawy mamy w przygotowaniu pewnie. Wszyscy pomagają mniejszościom i osobom chcącym się wyłamać. Kij trzyma przecież nie człowiek, ale los, okropny, niemiły los! Z drugiej strony, Ameryce nawet poprawność polityczna nie pomogła, więc co mają powiedzieć biedni POLACY?

- Monika Lutomirska





## GRAWITACJA

*Życie jest doskonałe, najlepsze.\**

Dojrzały w wygodnym obojczyku zachód.  
Kobieta łamiąca obcas o zawistne spojrzenie slumsów.  
Zasypiające na wiatrołomnych gałęziach modliszki.

Odnajduję się w większości nanometrowych  
filmów. Całe półki  
obciążają wciąż nowe biblioteki, całe biblioteki obciążają  
artystów. Cały ten fortepian,  
którego klawisze zjadają palce, gram dla  
ciebie – obytego w cudach.

---

*\*Tom, znany jako Tom Tom.*

## OGŁOSZENIE!!!

**POSZUKUJEMY OSOBY DO SKŁADANIA  
GAZETKI! WIĘCEJ INFORMACJI U PANI  
MARTY DOMAŃSKIEJ.**

**P.S. CZEKAJĄ ATRAKCYJNE NAGRODY! :)**